№ 84. Środa 11 (24) kwietnia 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Leneczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się wyłącznie w lokalu Administracyi (Prorezna № 9).

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCYA NIE ODPOWIADA.

KALENDARZ.

11 (24) Środa—Leona Wielk.
12 (25) Czwartek — Wiktora M.
13 (26) Piątek — Siedmiu bol. N. M. P.
14 (27) Sobota — Waleryana.
15 (28) Niedziela — Anastazego M.
16 (29) Poniedz. — Marceliana M.
17 (30) Wtorek—Anieeta P. M.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59) Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Nieudana próba.

List profesora Teodora Martensa, głośnego znawcy prawa międzynarodowego, zrobił zarówno w Europie, jak i w Rosyi, duże wrażenie. Napróżno szanowny profesor podkreślał ponownie w liście do „Now. Wrem." całkiem prywatny charakter swego wystąpienia, napróżno wskazywał na swe zbolałe serce obywatela. Zarówno w kraju jak i zagranicą liczono się przedewszystkiem z tem, że p. Martens jest członkiem rady ministerstwa spraw zagranicznych, że reprezentował on Rosyę na pierwszej konferencyi pokojowej w Haadze i podczas pertraktacyi pokojowych z Japonią, że wreszcie świeżo odbył on podróż po Europie dla porozumienia się z rządami w sprawie programu drugiej konferencyi pokojowej. To też nikomu się nie mogło pomieścić w głowie, ażeby taki dyplomata zawodowy, w którym Europa zwykła upatrywać rzecznika i reprezentanta rządu petersburskiego, naraz uległ potrzebom zbolałego serca i dla zaspokojenia ciekawości swych „przyjaciół w kraju i zagranicą" dał ujście uczuciom w możliwie najgłośniejszej formie, bo aż na łamach wszechświatowego „Times'u". „List ten jest inspirowany"— pisze „Daily News" — i do tego zdania przychyla się opinia całej prasy. Ponieważ jednak pan Martens stanowczo zaprzecza podobnemu przypuszczeniu, będziemy wierzyć mu na słowo i przyjmujemy za pewnik, że członek ministerstwa spraw zagranicznych wystąpił przed forum europejskiem z własnej inicyatywy w sprawie bardzo a bardzo interesującej kieszeń międzynarodową. Z tego jednak nie wypada bynajmniej, ażeby dyplomata tak wytrawny wystąpił *wbrew* opinii, panującej w petersburskich sferach rządzących, ażeby urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych zechciał działać wbrew planom rządu. O to nie mamy prawa go podejrzewać, — tembardziej, że o właściwym nastroju owych sfer aż nadto wymownie świadczy kampania, prowadzona przeciwko Dumie na łamach „Nowego Wrem.". Pan Mieńszykow daje również ujście nabrzmiałemu żalem sercu, jego również męczy troska o losy państwa. Dzięki odruchom tego serca, tak doskonale skoordynowanego z tymi prądami, jakie w danej chwili przeważają w sferach rządowych, wiemy doskonale co myśleć o dalszych planach biurokracyi rosyjskiej w stosunku do Dumy. Wiemy dobrze, że nie zbywa tam na stanowczych zamiarach rozwiązania, że wszystkie te dobre chęci powstrzymuje tylko obawa komplikacyi zagranicznych, obawa, że się nie otrzyma potrzebnych pieniędzy. Obawa ta nie powstrzymuje p. Mieńszykowa, bo jego robota jest obliczona przeważnie na skutek wewnętrzny, lecz odczuwa ją intensywnie jako człowiek *absolutely private and quite independent* prof. Martens. I oto dla poinformowania ciekawych przyjaciół, a jednocześnie dla poinformowania się o usposobieniu finansiery europejskiej ukazuje się ów list.

Próba ta jednak nie została uwieńczona powodzeniem. Opinia europejska przyjęła wywody profesora bardzo nieprzychylnie, a jednocześnie z nie mniej surową krytyką spotkał się jego punkt widzenia rzeczy.

Od lat pięćdziesięciu obserwuje szanowny radca i profesor stan polityczny swego kraju. Na te lata przypada okres najsurowszej reakcyi po epoce reform, okres stłumienia prasy, gwałcenia najświętszych praw narodu polskiego, uzależnienia sądów. Ani wtedy, kiedy niepodzielnie panował Pobiedonoscew, ani wtedy, kiedy zaczął go prześcigać w sztuce rządzenia Plewe, serce prof. Martensa nie znało niepokoju, zaznało go dopiero dziś w takim stopniu, że musi on mu szukać ujścia.

Jakież zmuszają go do tego powody? Nastrój Dumy i jej niezdolność do pracy, brak inteligencyi na ławach poselskich — odpowiada autor.

A więc jej winą jest ów nastrój, nad którego wytworzeniem pracował rząd samowładny od tylu lat, jej winą jest i niezdolność do pracy, do której przyczyniło się ograniczenie jej praw, jej winą ma być brak inteligencyi, do czego tak gwałtownie dążył system wyborów dwu i trzystopniowych, nad czem tak usilnie pracował senat za pomocą swych wyjaśnień?

Tych wszystkich przyczyn autor nie widzi. Dla niego istnieje fakt: niezdolność Dumy do pracy. Wiemy dobrze, że jest to tylko dyplomatyczny *façon de parler*. Gdyby ta sama niezdolna do pracy Duma zechciała stosować się do woli p. Stołypina, wtedy zapewne wybaczanoby jej i w Petersburgu i w listach do „Times'a" nieznajomość prawa i nawet analfabetyzm. A więc chodzi o to samo, o co chodziło autorom obecnej ordynacyi wyborczej, którzy wierzyli w prawomyślność chłopa, chodzi o to, do czego tak wytrwale dążył za pomocą „wyjaśnień" senat. Wszystko to zawiodło, trzeba szukać innych środków. I tyloletni obserwator życia politycznego, historyk prawa międzynarodowego bez wahania radzi przekroczyć artykuł istniejących praw zasadniczych, złamać umowę, wiążącą naród z rządem. Radę tę skwapliwie przyjmuje organ rządu rosyjskiego w Paryżu: „Le Nord" i usiłuje, zapewne ulegając również podszeptom zbolałego serca, udowodnić, że krok taki byłby zupełnie prawnym.

Mamy więc całkiem konkretny projekt wyjścia z obecnej sytuacyi. Zmianę ordynacyi wyborczej. W jakim kierunku ma być przeprowadzona ta zmiana? Autor listu daje na to krótką i niezbyt wyraźną odpowiedź. Wyborcami mają pozostać tylko ci, którzy zdają sobie sprawę z tego, na czem polega obowiązek wyborczy. Czy ma to znaczyć, że będzie wprowadzony pewien cenzus intellektualny? Chyba że nie, przecież z szeregów inteligencyi wyszli najbardziej radykalni trybuni, przecież walka z inteligencyą stanowiła niezmienny cel wszystkich ministerstw i gabinetów rosyjskich, a samo słowo „inteligent" stało się wprost jednoznacznikiem nieprawomyślności. Niema więc obawy o to, ażeby w tym kierunku zmieniono ordynacyę wyborczą. Jakież inne może być wyjście? „Rząd będzie musiał chyba sam wybierać posłów"— odpowiada ironicznie „Daily News".

Niewątpliwie nie może być logicznego wyjścia tam, gdzie się ma na względzie nie *przyczyny* zjawisk, lecz ich *skutki*, gdzie się zamierza stoczyć walkę donkiszotową ze skutkami dokonanych faktów politycznych.

Prof. Martens łudzi się, że na tej drodze uda się zapewnić Rosyi trwały rozwój konstytucyjny. Optymizmu tego nie zdołała zachwiać ani długa obserwacya własnego kraju, ani gruntowna znajomość ustroju politycznego Europy zachodniej.

Tak przemawia profesor prawa międzynarodowego, polityk praktyczny, w tym samym liście stwierdzający, że „w polityce jest rozsądne to, co jest możliwe", i że „żaden mąż stanu nie może walczyć z faktami dokonanymi". Jeśli do takich wniosków dochodzi uczony polityk, czego się mamy spodziewać od tych nieuczonych, którzy poza nim stoją i o wszystkiem decydują?

Oni, pomimo niepowodzenia tej pierwszej próby, z uporem maniaka gorączkowo dążą do celu. Wczorajsze rewelacye Rusi demaskują zakulisowe zabiegi rządu na dworze berlińskim, mające na celu uzyskanie pożyczki za cenę zaniechania wszelkich ustępstw dla Polaków. Już Mendelsohn, ulegając namowom dyplomatów pruskich, miał się zgodzić na udzielenie pożyczki Rosyi za cenę wysokich procentów i całego szeregu koncesyi dla kapitałów przeważnie amerykańskich. Jeśli oferta podobna miała naprawdę miejsce, rząd rozumujący tak, jak rozumuje autor listu, skwapliwie przyjmie te warunki i rozpocznie zrealizowanie swego programu od rozwiązania Dumy.

A więc niepowodzenie pierwszego *balon d'essai* bynajmniej nie usuwa możności dalszych w tym kierunku kroków. Świadczy on o tem, że postanowiono tam pozbyć się zakłócającego spokój *quasi* parlamentu przy pierwszej możności, niezależnie od grożących niebezpieczeństw i przeszkód.

Quem Deus perdere vult, prius dementat. **Idem.**

Co znaczą pogłoski?

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego"*).

Petersburg, d. 20 kwietnia.

Wczoraj i dziś telegrafowałem Wam o nowych pogłoskach, dotyczących rychłego jakoby rozwiązania Dumy. Pogłoski te wypełzają Bóg wie skąd, ale w każdym razie nie z jednego źródła, i rozłażą się po wszystkich kątach, opanowując nawet najbardziej zimno usposobionych posłów. W ostatnich dniach w Dumie panowało prawie zdeterminowane przekonanie, że tym razem pogłoski opierają się na faktycznych podstawach, że rozwiązania Dumy należy się spodziewać nie lada miesiąc, jak dawniej mówiliśmy, lecz wprost lada tydzień.

Faktycznie jednak — według mojej opinii—nic się przewidzieć nie da. Działają tu bowiem dwa czynniki, zgoła różnorodne i zupełnie nierównoległe.

Pierwszym jest usposobienie w „sferach".

Usposobienie to jest zmienne, jak wszystko, co się dzieje w ciele niezorganizowanem, przypadkowem i politycznie nieskosolidowanem. Prezes ministrów jest podobno za utrzymaniem Dumy (oczywiście Dumy pokornej), ale całe mnóstwo członków Rady Państwa i innych osób wpływowych przeciwstawia mu się energicznie. Działa tu także wzgląd na zagranicę. Wytwarza się wskutek tego wszystkiego prąd o kierunku zmiennym, z którego nic wywnioskować nie można. W każdym razie w sferach kwestya rozwiązania Dumy jest, że tak powiem, aktualna.

Drugim czynnikiem będzie sama Duma.

Dotychczas Duma trzymała się w tych granicach, które jej rozwiązanie czyniły wprost nieprawdopodobnem. Ale lewica w ostatnich czasach zmienia swą taktykę. W tej chwili można tak mówić tylko o socyalnych demokratach, których ostatnie wystąpienia wskazują na chęć „zerwania" Dumy, ale jutro może już będziemy musieli mówić o całym bloku radykalnym. Nie powezmą żadnej uchwały, mającej charakter „rewolucyjny", bo na to nie mają siły, ale zaczną się licytować na frazesy, zaczną spożytkowywać trybunę parlamentarną do celów agitacyjnych, zaczną interpelować i wnioskami niekonstytucyjnymi prowokować biurokracyę. Na tę drugę już weszli. Jeżeli się z niej nie cofną, to z pewnością prędzej, niż p. Pichno i prawica dumska, zdołają doprowadzić do rozpędzenia Dumy.

Tak więc pogłoski niewątpliwie mają swe podstawy i są mniej lub więcej blizkie prawdy.

Można sobie teraz wyobrazić, jak w takich okolicznościach, w takiej atmosferze niepewności idzie robota Dumy. Z pewności, żaden parlament nie miał warunków psychologicznych tak opłakanych, jak druga Duma rosyjska. Nie tylko bowiem nie ma się pewności, że ten i ów projekt prawa, uchwalony przez Dumę, wejdzie w życie, że więc praca Dumy odniesie bodaj minimalne skutki realne, ale wprost nie wie się, czy nazajutrz nie zastanie się drzwi Dumy zamkniętych na kłódkę.

Tylko wielkie napięcie patryotyczne i zdrowa dojrzałość polityczna mogłyby pchnąć poważne frakcye Dumy na tory systematycznej, nieoglądającej się na zgiełk, bieżącej pracy ustawodawczej. Ponieważ jednak ani napięcia, ani dojrzałości tu niema, więc Duma — ściśle biorąc—nie rusza z miejsca i tonie w beztreściwem krasomówstwie.

I rząd, formalnie trzymający wodze administracyi w rękach, osobliwie zapatruje się na Dumę. Wczoraj — jak wiecie z telegramów—komisya budżetowa wniosła do Dumy interpelacyę pod adresem ministra skarbu, że nie są jej dostarczane odpowiednie dokumenty, dostępne nb. wszystkim innym śmiertelnikom. Interpelacya taka jest wprost skandalem, bodaj niesłychanym w dziejach parlamentaryzmu. A pamiętać trzeba, że w podobnem położeniu znajdują się wszystkie inne komisye. Rząd traktuje je wprost, jak subalternów, odmawia najdrobniejszych ułatwień. Spokojni i wyrozumiali posłowie zapewniali mnie, że uważają pracę komisyjną w tych warunkach za niemożliwą.

Takie są okoliczności i sytuacye, wśród których wypływają pogłoski o blizkiem rozwiązaniu Dumy. Jak widzicie, nie są one z tych, które możnaby lekceważyć. Panuje też — powtarzam—nawet w kołach poselskich, bardzo zainteresowanych i optymistycznie dotąd nastrojonych, opinia, że żywot Dumy należy liczyć najwyżej na tygodnie, może do czasu uchwalenia budżetu. Są nawet posłowie, którzy... usiłują znaleźć drogi, aby zapoznać się z projektem nowej ustawy wyborczej, nad którym podobno pracuje p. Kryżanowskij. Do tego już doszło!

Scevinus.

Przegląd polityczny.

(Odbudowanie floty hiszpańskiej przez Anglię. — Nowa Armada. — Cesarz Franciszek Józef w Pradze czeskiej. — Plan Kossutha).

Zwolna spada zasłona skrywająca układy zawarte między królem Edwardem a Alfonsem XIII w Cartagenie. Nie tylko przymierze angielsko-hiszpańskie zawarto w Cartagenie. Stało się coś ważniejszego. Anglia podjęła się wielkiego zadania odbudowania Armady hiszpańskiej, angielski kapitał i angielscy inżynierowie budować będą flotę hiszpańską. Niedość Hiszpanię wprządz do rydwanu Anglii, trzeba ją jeszcze uzbroić i wyposażyć w najnowszą flotę wojenną, aby sprzymierzeniec przedstawiał odpowiednią siłę militarną.

Anglia ma w tem interes, aby sprzymierzona z nią Hiszpania była potęgą morską; w ten sposób Anglia będzie miała na morzu Śródziemnem flotę obcą pod własnym kierownictwem politycznem służącą celom Hiszpanii i Anglii zarazem.

W czasie wybuchu wojny z Ameryką w r. 1897 Hiszpania posiadała flotę wojenną w stanie zupełnie niedostatecznym: dwa nowe pancerniki wielkie niewykończone w warsztatach (Empera dos Carlos V i Pelago), dwa drugie „Victoria" i „Numancia" stare z lat 1868, cztery opancerzone krążowniki, 5 innych krążowników, flotylla torpedowców i flota handlowa do transportu wojsk. Była to więc flota nie mogąca się równać z flotą Unii Amerykańskiej. Znaczną część tej floty straciła Hiszpania pod San-Jago di Cuba i pod Filipinami. W następujących po wojnie latach pokoju zbudowano tylko 3 krążowniki nowego typu opancerzone dla obrony brzegów. Obecnie przystępuje Hiszpania do budowy nowej floty; przy pomocy Anglii mają być zbudowane: 8 wielkich okrętów wojennych pierwszej klasy, każdy o pojemności 14,000 ton, flotylla krążowników o 4 okrętach pierwszej klasy, flota torpedowców o 24 torpedowcach i kontrtorpedowcach. Powstanie tedy kosztem pół miliarda pesetów nowa Armada. Wielki arsenał w porcie wojennym Ferrol na północno-zachodniem wybrzeżu Hiszpanii leżący między zatoką La Coruna a przylądkiem Cap Finisterre wydzierżawiony zostanie angielskiemu towarzystwu budowy okrętów „Yarrow et Arm Strong" które w przeciągu kilku lat ma oddać całą swą flotę gotową. Tak więc Anglia budować będzie flotę hiszpańską ta sama Anglia, która ją dwa razy zniszczyła. Pierwszy raz kiedy niezwyciężona Armaga Filipa II złożona z 100 okrętów pojawiła się pod wodzą admirała Martinez di Recalde i księcia Medina-Sidonia pod Dunkierką 1588 r., wtedy admirał angielski Howard dowodzący o połowę słabszą flotą angielską rzucił ośm branderów na hiszpańską Armadę i w takie ją wprawił zamieszanie, że opuściła Dunkierkę a przez orkan morski później na wszystkie strony rozproszoną została. Hiszpania straciła wtedy wszystkie wielkie okręty a klęska ta złamała jej potęgę morską.

Drugi raz przed stu laty Nelson rozbił flotę hiszpańską połączoną z francuską pod wodzą francuskiego admirała Villeneuve na skalistych brzegach Trafalgaru. Z całej floty, którą Napoleon I przez sześć lat budował pozostało tylko kilka okrętów. Poraz drugi złamaną została potęga morska tym razem francusko-hiszpańska przez Anglię.

A dziś kiedy Ameryka trzeci raz rozbiła flotę hiszpańską, dziś Anglia buduje własnym kapitałem i własnymi siłami w wynajętym porcie hiszpańskim trzecią Armadę.

I to wszystko w celu złamania niemieckiej potęgi morskiej, odsunięcia Niemiec od Afryki, wyrzucenia ich z kolonii i złamania współzawodnictwa handlowego.

* * *

Od tygodnia bawi cesarz austryacki Franciszek Józef na zamku królewskim na Hradczynie w Pradze. Pobyt ten ma w tej chwili wysoce polityczne znaczenie. Cesarz Franciszek Józef z pewną demonstracyą przeciw Niemcom z Czech, którzy stale grawitują do „wielkiego państwa niemieckiego", podnosi czeski charakter Pragi, stolicy wielkiego królestwa, a chociaż pobyt na Hradczynie nie będzie jeszcze teraz zakończony włożeniem korony św. Wacława na głowę Habsburga, nikt w Pradze nie wątpi, że pobyt cesarza Franciszka Józefa ma na celu zjednać w tych ciężkich chwilach rokowań z Węgrami Czechów, którzy obok Węgrów i Polaków stanowią podstawę panowania Habsburgów w środkowej Europie. Gdyby nie było tej ostoi czesko-węgierskiej — kraje niemieckie Austryi dawno już stałyby się łupem zaborczego sąsiada, który w XVIII wieku wydarł Austryi Śląsk z ludnością polską, a dziś sięga po Czechy.

W obecnej chwili zjednanie Czechów dla polityki państwowej Austryi jest tem donioślejsze, idzie bowiem o pierwszorzędne sprawy państwowe, a mianowicie o politykę słowiańską Austryi na Bałkanach. Nadto zawarcie nowej ugody z Węgrami nasuwa wiele trudności dla rządu to też tem potrzebniejszem jest poparcie ze strony kraju, tak ekonomicznie rozwiniętego, jak Czechy. Oczywiście idzie także o utrzymanie pewnej łączności w polityce ekonomicznej Austryi wobec Węgier między Czechami a Niemcami. To też cesarzowi austryackiemu towarzyszą w podróży czeskiej ministrowie. Na zamku hradczyńskim odbywają się konferencye przewódzców czeskich z prezydentem gabinetu bar. Beckiem. Pomimo zaprzeczeń ze strony prasy niemieckiej w Pradze i Wiedniu zawiązano już rokowania ugodowe między Czechami a Niemcami w Czechach, chcąc tym sposobem wzmocnić stanowisko Austryi wobec Węgier. Wszakże, jak słusznie zauważył były prezes klubu czeskiego parlamentarnego, dr Kramarz, obecna chwila nie jest stosowną do rokowań międzynarodowych czesko-niemieckich. Czechy znajdują się w gorączce wyborczej, jedna i druga narodowość zajęte są walką wewnętrzną między stronnictwami i przygotowaniami do wyborów. Dopiero po ukończeniu wyborów będzie można zdać sobie sprawę z kim i o czem będzie można mówić, jakie szanse będzie miała myśl pojednania narodowego w Czechach, nad której urzeczywistnieniem pracuje stary cesarz, chcąc doprowadzić do pokoju wewnętrznego i wzmocnienia stanowiska Austryi w rokowaniach ugodowych z Węgrami.

Na posiedzeniu, rządzącego obecnie na Węgrzech stronnictwa niezawisłości, przedłożył szef stronnictwa i minister handlu na Węgrzech, Franciszek Kossuth plan rządu węgierskiego co do treści ugody z Austryą. Kossuth przyznał, że do r. 1917 nie można na Węgrzech utworzyć osobnego obszaru celnego, lecz że do tego czasu musi pozostać wspólność obszaru celnego między Austryą a Węgrami. Do tego też czasu zawartą będzie ugoda celna. Natomiast rząd węgierski dąży do tego, aby już w ugodzie celnej w roku bieżącym zawrzeć się mającej, było zagwarantowane prawo Węgier zawarcia z Austryą po r. 1917 traktatu celno-handlowego z granicą celną między Austryą a Węgrami i z rozdziałem obszaru celnego. W obrocie handlowym między Aystryą a Węgrami będą ustanowione cła t. z.: „preferancyjne"— to znaczy cła niższe aniżeli w obrocie handlowym między jakiemkolwiek innem obcem państwem. Jest to więc formalna zapowiedź granicy celnej austro-węgierskiej. Nie wiadomo jedynie, jak wysokie być mają te cła preferencyjne między Austryą i Węgrami i na jakie towary będą nakładane. W każdym razie ograniczono już *maximum* tych ceł. Nie mają one wynosić więcej niż 30% ceł pobieranych między Austryą a Niemcami i innymi państwami i między Węgrami a Niemcami i zagranicą. Ten plan Kossutha, który już przybrał konkretną formę traktatu cłowo-handlowego potrzebuje jeszcze zatwierdzenia ze strony Austryi. A w tej mierze głos stanowczy będzie miał przyszły parlament austryacki, który w tej chwili jest jeszcze wielką niewiadomą. To też cały traktat handlowy Kossutha nie jest niczem więcej, jak tylko planem, którego urzeczywistnienie zależnem jest od zgody parlamentu austryackiego.

W.

Listy krakowskie.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Kraków, 19 kwietnia.

Rząd austryacki zaczyna się trapić przeforsowaną przezeń czteroprzymiotnikową reformą wyborczą. Dziś, gdy przygotowania do akcyi wyborczej są w pełnym toku, gdy mniej więcej można już sobie zdać sprawę ze składu przyszłej izby wiedeńskiej, sam rząd nabiera przekonania, że trudno mu będzie wytworzyć taką stałą większość w izbie, którąby posiadała zrozumienie t. zw. konieczności państwowych. Lecz nie tylko rząd zafrasował się: wszystkie stronnictwa, które (prócz Koła polskiego) „udawały wesołość" i pozornie cieszyły się z noweli wyborczej, dziś z niepokojem spozierają w przyszłość: niemców wszystkich odcieni i wszystkich krajów monarchii rakuskiej o mieszanem zaludnieniu straszy swą liczbą lud słowiański, będący wszędzie w większości na Morawach, Śląsku, Styryi, słowem, tam, gdzie podług dawniejszej ordynacyi wybór Niemca był zapewniony; na Morawach lud wybiera przeważnie księży, odznaczających się indyferentyzmem narodowym; słowem wszyscy patrzą z lękiem w zagadkowe oblicze wyborczego sfinksa. A „Koło polskie"? pomimo pozorów nie tracimy nadziei, że nie wyjdzie ono tak znowu słabe, jak tego sobie życzą różni nasi przyjaciele, ale to nie będzie już dawne „Koło", którego polityka do tej pory była przeważnie austryacką: „siła Austryi jest i naszą siłą", twierdzili przewódcy Koła i w części mieli słuszność, ale tylko w części; gdy jednak rząd zaskoczył parlament nowelą wyborczą, a przed posłami polskiemi roztoczyła się ciemna perspektywa ilościowego i jakościowego zmalenia Koła, słowem, gdy rząd po czterdziestu latach wysługi zgotował Polakom możliwość dotkliwej szkody i godził w ich historyczną indywidualność, Koło opuściło politykę austryacką, obok weteranów na czoło wysunęli się nowi ludzie (Głąbiński i Starzyński), zdmuchnęli z fotelu ministeryalnego Gautscha, a Beckowi podyktowali warunki. Z tą chwilą odwraca się karta w dziejach Koła polskiego. Rząd austryacki pod przymusem ustąpił, ale w umyśle jego pracuje żądza pozbycia się przeważnego wpływu Koła na bieg spraw państwowych. Prócz rządu nie mniej gorąco pragną pozbycia się przewagi Koła Niemcy wszelkich odcieni, socyaliści, Rusini, nasi ludowcy, syoniści wszystkich krajów, a wreszcie Czesi, chociaż o tem nie mówią i nie piszą. Pomimo tych usiłowań, wpływ Koła na rząd w Austryi nie ustanie, ale powtarzamy, to już nie będzie dawne Koło, które wprawdzie obracało się wokoło osi polskiej, ale za którego sprychy trzymali ministrowie austryaccy, a w większej potrzebie i sam panujący; nie będzie ono w zasadniczej opozycyi, nie będzie tak zwalczać każdego rządu, jak do tej pory każdy popierało, ale zanim poweźmie jaką uchwałę, zastanowi się przedtem, czy ona odpowiada przedewszystkiem interesom i potrzebom własnego kraju i sprawie polskiej. Przyszłe Koło zostanie wybrane pod hasłem polityki ściśle narodowej i kierunek jego działania nie może być inny, jak demokratyczny i narodowy, jakim jest w dwóch innych zaborach. Nie podniesie ono więcej ręki za tego rodzaju uchwałami, jak bezpośrednie wybory do parlamentu, lub za ustawami, tamującemi galicyjski przemysł naftowy, gorzelniany i t. d.

Dnia 15 b. m. rozpoczęły się w Krakowie obrady naszych rolników: odbyły się więc walne zebrania hodowców czerwonego bydła polskiego, posiedzenie sekcyi handlowej Towarzystwa Rolniczego krakowskiego, obrady zgromadzenia Towarzystwa rolniczego, posiedzenie sekcyi hodowlanej, rolnej i producentów chmielu, walne zgromadzenie Związku hodowców bydła nizinnego, zebranie producentów mleka. Prócz tego miał miejsce w ubiegłą środę i czwartek targ bydła rozplodowego. Krakowskie Towarzystwo rolnicze dokłada chwalebnych starań, by podnieść rasę inwentarza wogóle. Jego to będzie zasługą, jeśli rasa czerwonego bydła polskiego rozpowszechni się w kraju. Bydło czerwone daje najlepszy gatunek mleka, posiadający $3^1/_2$ do 4% tłuszczu, stąd jego wartość. W górach naszych przechowało się ono w pierwotnej czystości, a cechy jego anatomiczne ustalił b. profesor krakowski, obecnie wiedeński, dr Adametz. W powiatach bocheńskim i wielickim nieraz widzi się całe stada czerwonego bydła w nieskazitelnej czystości rasy.

Przed kilku dniami wystawiono na scenie krakowskiej tragedyę Słowackiego, „Beatrix Cenci". Niepodzielną chwałą teatru krakowskiego pozostanie na zawsze, że wprowadził na scenę arcydzieła Słowackiego, wymagające znacznego nakładu i wielkiej a umiejętnej pracy dla usunięcia trudności scenicznych, w które obfitują tragedye Słowackiego. „Beatrix Cenci", wystawioną była poraz pierwszy w Poznaniu przed 35 laty, następnie w Krakowie z p. Hoffmanową w roli tytułowej; lecz nigdy z takim pietyzmem i takiem powodzeniem, jak dnia przedwczorajszego. Do podniesienia uroku przyczyniły się nowe wysoce artystystyczne dekoracye, wspaniałe kostiumy, a przedewszystkiem znakomita gra pp. Solskiej, p. Wysockiej i p. Tarasiewicza.

Pielesz.

Sprawy polskie.

Za kordonem.

Korespondent „Hałyczanina" z ziemi Chełmskiej podaje niektóre zajmujące szczegóły o usiłowaniach wznowienia unii kościelnej w obrębie Królestwa Polskiego i Cesarstwa. „Projekt wyłączenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego i utworzenia z niej osobnej gubernii -- pisze korespondent — pozostanie projektem, według wszelkiego prawdobodobieństwa, przez czas długi jeszcze, a być może, odroczą go na czas nieokreślony. Lecz kwestyą wskrzeszenia unii w byłej dyecezyi chełmskiej zajmują się poważnie zarówno u św. Jura we Lwowie, jak i w Watykanie. Rzecz to znana, że podróż reformowanego Bazylianina, ks. Łomnickiego do Wilna i Petersburga, była w związku z tą sprawą. Ks. Łomnicki prowadził na ten temat pogadanki z miarodajnymi członkami św. Synodu, w celu skłonienia do zwrotu monasterów bazyliańskich w Chełmszczyźnie i w Wilnie. Reformowani Bazylianie z Galicyi zajęliby się zatem propagandą unii kościelnej w wyżej oznaczonych miejscowościach, celem przeszkodzenia przechodzeniu na obrządek łaciński byłej ludności unickiej i jej polonizacyi. Pomimo całej ponętności tego projektu, w św. Synodzie odrzucono projekt ks. Łomnickiego, zasłaniając się tem, że unia stworzyłaby ponownie w Rosyi poważne niebezpieczeństwo dla Kościoła prawosławnego. Pomimo tej odmowy, sprawa unii w ziemi chełmskiej i na Litwie bynajmniej nie zeszła z porządku dziennego. Na jej korzyść pracuje się dalej, usiłując stworzyć grunt odpowiedni w sferach rządowych i w społeczeństwie rosyjskiem. Nie ulega również wątpliwości, że ks. metropolita lwowski, hr. Andrzej Szeptycki, jeździł niedawno do Rzymu, w celu prowadzenia w danej kwestyi układów z Sozonowym, rezydentem rosyjskim przy Watykasie, a kwestyę tę traktuje się bardzo poważnie. Wielką w tym względzie przeszkodą jest okoliczność, że osoby, które traktują w sprawie unii i pragną zjednać dla niej stronników wśród eks-unitów, a więc obecnie wśród prawosławnych lub katolików rzymskich, nie dają gwarancyi lojalności politycznej. Mnisi Bazylianie mogliby, pod pozorem szerzenia unii, prowadzić propagandę katolicką wśród ludności prawosławnej i szerzyć separatyzm narodowo-ukraiński."

W piątek w sejmie pruskim b. burmistrz Poznania, Witting (z pochodzenia Żyd, nazywał się dawniej Witkowski), wygłosił gwałtowną mowę przeciw Polakom. Zdaniem jego, polska idea narodowa szerzy się w przerażający sposób. Polacy korzystają z wszelkich konjuktur politycznych, ażeby działać na szkodę Niemiec. Rząd musi zwalczać energicznie agitacyę polską. Inna polityka byłaby dla Prus samobójstwem. Komisya kolonizacyjna dokonała wielkich rzeczy, ale dzieło jej musi być dalej prowadzone. Wywłaszczenie przymusowe Polaków jest koniecznem. Właściwie walka toczy się o ziemię. Natomiast germanizacya przymusowa jest niedorzecznością. Szkoła nie powinna być terenem walki i prześladowanie języka polskiego chybia celu. Ruch narodowy polski jest czysto demokratyczny, główną jego siłą jest duchowieństwo, które należy złamać. Seminarya duchowne w prowincyach polskich powinny być zamknięte.

Ogólna liczba sprowadzonych przez komisyę kolonizacyjną do W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich kolonistów niemieckich wynosi 12,415; wraz z rodzinami 81,000 osób. Z tych jednakże 2,926 rodzin (około 20,000 osób) pochodzi z Poznańskiego i z Prus Zachodnich, tak, że przyrost Niemców z tytułu kolonizacyi w obu prowincyach obliczyć trzeba na 61,000. Obiedwie wymienione prowincye mają razem około 3,400,000 mieszkańców, pomiędzy którymi można liczyć 1,800,000 Polaków i 1,600,000 Niemców. W gruncie rzeczy tedy przyrost Niemców nie jest tak wielki, a jeżeli kolonizacya powiększyła ciężary skarbu pruskiego o $7^1/_2$ miliona marek rocznie, to znaczy, że każdy importowany Niemiec kosztuje skarb 123 marek rocznie, a każda rodzina kolonisty około 1,400 marek rocznie, to ma się wrażenie, że sukces polityczny w stosunku do kosztu nie jest wielki.

List prof. Martensa.

(Dokończenie).

Lecz w chwili rozwiązania drugiej Dumy powstanie niezwłocznie olbrzymia kwestya: jak zapewnić obranie bardziej patryotycznej i rozwiniętej Dumy? Jak wytworzyć zebranie posłów, którzy będą przedewszystkiem myśleli o pożytku dla całego kraju, a potem już o miejscowych i partyjnych interesach?

Jest to zadanie najwyższej doniosłości politycznej. Przezorne i szczęśliwe rozwiązanie jego zapewni szczęście kilku pokoleniom narodu rosyjskiego.

Nie mogę tu szczegółowo zatrzymywać się nad tą kwestyą. Ograniczę się do kilku myśli. W chwili rozwiązania Dumy zacznie się niezwłocznie konflikt dwóch sprzecznych ze sobą poglądów. Jeden z nich będzie usiłował apelować do rewolucyjnych klas ludności, drugi będzie usiłował powrócić do dawnego porządku i do zniszczenia tego wszystkiego, co zrobiono w Rosyi w ciągu dwóch lat ostatnich.

Osobiście jestem najmocniej przekonany, że prawdziwy mąż stanu nie może podzielać żadnego z tych poglądów. Zarówno teror biały jak i czerwony jest zawsze wrogiem porządku i prawa. Rząd, mający prawo do ogólnego szacunku, nie może ulegać bezmyślnym wymaganiom jakichkolwiek stronnictw politycznych, tembardziej rewolucyjnych, niezależnie od tego, czy działają one w imię społeczeństwa, czy też politycznej rewolucyi, lub też pokrywają swoją działalność powagą innego *deus ex machina*.

Z tego punktu widzenia rosyjski mąż stanu powinien uznać wielkie reformy, tak wspaniałomyślnie ofiarowane przez naszego monarchę narodowi. Jestem głęboko przekonany, że sprawiedliwy i bezstronny historyk przyzna, iż 17 paźdz. 1905 rozpoczął się nowy okres historyi rosyjskiej. Jestem jak najmocniej przekonany, że przyszłe pokolenia będą nieskończenie bardziej wdzięczne i sprawiedliwe, niż, niestety, pokolenia współczesne. Nie możemy również cofać się wstecz, musimy iść naprzód.

Nikt nie może zawrócić wstecz płynącą rzekę. Nie było jeszcze na świecie męża stanu, któryby potrafił oprzeć się potędze faktów dokonanych. W polityce jest rozsądne to, co jest możliwe. Wszelka próba powrotu do dawnego, stosowanego sposobu rządzenia otworzyć może całą otchłań niezmierzoną nowego krwi rozlewu i rewolucyi. Mam nadzieję, iż Bóg uratuje kraj swój od takiego niebezpieczeństwa.

Lecz pozostaje nierozwiązanem zagadnienie podstawowe: jak otrzymać lepszy skład Dumy? Muszę się przyznać, że znam jeden tylko sposób: jest to zmiana istniejącej ordynacyi wyborczej. Wiem, że zrobić to można za pomocą pogwałcenia naszych praw konstytucyjnych (art. 87), lecz wyboru niema: albo rząd nie zmieni ordynacyi wyborczej i wtedy trzecia Duma okaże się gorszą, niż druga, albo też zmieni ordynacyę i przygotuje zdolną do pracy i prawdziwie prawodawczą instytucyę. W tym ostatnim wypadku rząd zabezpieczy spokojny i prawny rozwój naszym instytucyom politycznym i naszemu życiu społecznemu i politycznemu. W sferach prawdziwych zwolenników spokoju i porządku w Rosyi, według mego przekonania, nie będzie najmniejszego wahania, kiedy przyjdzie wybierać. Ażeby Rosya mogła przejść do normalnego życia i mieć zapewnioną przyszłość, niezbędne jest nowe i to lepsze prawo wyborcze. Pod tym względem nie może być żadnych wątpliwości.

Wreszcie autorom nowej ordynacyi wyborczej powiedziałbym to, co mówiłem w listopadzie 1905 r., przed ogłoszeniem obecnego prawa. Powinni oni pamiętać, że wybory stanowią nie prawo, lecz przedewszystkiem obowiązek. Wyborca powinien rozumieć, co czyni kiedy oddaje swój głos. Powinien on jasno zdawać sobie sprawę z całej powagi tego aktu i jego znaczenia narodowego.

Byłoby wielkim błędem zmuszać do spełnienia tego wielkiego obowiązku politycznego i narodowego, polegającego na wyborach do Dumy, takich ludzi, którzy są do niego całkowicie niezdolni.

Książę Bismark mówił, że wyborca niemiecki powinien czytać niejedno, lecz kilka pism. Mam nadzieję, iż w przyszłości nie będzie w kraju moim wyborców, zupełnie niezdolnych zrozumieć, że obowiązkiem ich jest oddawać głos na najzdolniejszych ludzi i najlepszych patryotów. Mam nadzieję, że w w trzeciej Dumie nie będzie posłów analfabetów lub nierozwiniętych. Powinna przyjść taka chwila, kiedy każdy poseł będzie się przydewszystkiem czuł obywatelem rosyjskim, obowiązanym myśleć i pracować dla dobra Rosyi. Poważnym błędem było zaprowadzenie w Rosyi *quasi* powszechnego prawa wyborczego, co jest właściwym powodem wszystkich nieszczęść obecnych.

Takie są moje konsyderacye, które niniejszem mam śmiałość zakomunikować publicznie swym przyjaciołom i korespondentom zagranicznym".

Teodor Martens

Petersburg, d. 25 marca (7 kwietnia).

Mały fejleton.

—[:]—

Miasto Łódź...

Źródło niemiecko-żydowskich milionów i gniazdo polsko-żydowskiej nędzy...

Do niedawna jeszcze sromotne bagno wyzysku, w którem panowie z Berlina, nie licząc się z potrzebami naszego społeczeństwa, doprowadzili rzesze robotnicze do ostatnich krańców zwyrodnienia umysłu i serca...

Dziś krwawiący się szmat ziemi polskiej, teren głodu, rozpaczy i dzikich, przechodzących wszelką miarę mordów bezlitosnych i strasznych...

— — — — — — — — —

O godzinie 3 po południu przechodzi ulicą 29-letni artysta-malarz Edward Grajnert...

Na rogu przecznicy podchodzi doń 3-ch młodych ludzi: dwaj z nich chwytają go za ręce, trzeci wpakowuje mu do głowy dwie kule z rewolweru.

Po morderstwie zbrodniarze uciekają, lecz jeden z nich, niejaki Aleksander Grobelli, jest pojmany i wyznaje, że mordercy zostali przez kogoś wynajęci i opłaceni...

A potem...

O godzinie 5-ej tego samego dnia nieznani ludzie wywożą Grobeliego na pusty plac...

Rozlega się komenda, pada kilka strzałów, a po chwili znikają sędziowie i wykonawcy—na placu zostaje jęczący z bólu człowiek, który umiera...

— — — — — — — — —

Na innej ulicy mordują robotnika.

Jeszcze na innej pastwią się nad młodą dziewczyną...

Codziennie padają strzały.

Codziennie giną ludzie...

Opary mordów krwawym obłędem wypełniają mózgi ludzi, którzy mają prawo być dobrymi i korzystać z życia.

— — — — — — — — —

Grajnert i Grobelli...

Połączeni gwałtem morderstwa, rwący się *ad astra* malarz i dwudziestoletni płatny opryszek...

Na obu mogiłach krwawi się niemy napis...

...Dlaczego?

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Ogólne zgromadzenie Kijowskiego Towarzystwa „Proświta".** Dnia 8-go kwietnia odbyło się walne zgromadzenie „Próświty" w Domu ludowym przy Troickim placu. Notujemy tu parę uchwał treści ważniejszej.

Rada Towarzystwa zaprojektowała udać się do ukraińskiej frakcyi parlamentarnej z prośbą, aby ta wniosła do Dumy projekt prawa o wprowadzeniu języka małoruskiego do wszystkich szkół Ukrainy, a przedewszystkiem do szkół ludowych. Ten projekt Rady został przyjęty przez zgromadzonych jednogłośnie.

W związku z tą sprawą leży zamiar wydawnictwa podręczników w języku małoruskim. Uchwalono, aby komisya szkolna opracowała program wydawnictwa, oddając go do przejrzenia komisyom bibliotecznej i wydawniczej. Język podręczników winien być „typu" wyrobionego w klasycznych utworach literatów rosyjskiej Ukrainy, terminologia zaś taka, jaka się już wyrabia w popularnych ukraińskich wydawnictwach.

Mają być również wydawane przez komisyę biblioteczną recenzye o książeczkach ludowych.

W końcu, postanowiono równocześnie z projektem o języku małoruskim w szkołach, wysłać pozdrowienie do frakcyi ukraińskiej w Dumie.

— **Z uniwersytetu.** W środę, 11-go kwietnia, w XVI auli, o g. 7 wieczor., odbędzie się posiedzenie Stowarzyszenia przyrodników. Program następujący: 1) Rozprawa studenta Wasiljewa-Jakowlewa na temat: „Przyczyny grupowania się roślin i roślinne towarzystwa"; 2) Rozprawa studenta Murawjewa: „Jak trzeba zbierać rośliny".

— W piątek, 13 kwietnia, odbędzie się botaniczna wycieczka do Puszczy-Wodicy. Uczestnicy mają się zebrać w Gabinecie Botanicznym o g. 9 rano i wyruszą o g. $9^1/_2$.

— **Ekskursanci.** Dziekan wydziału elektro-mechanicznego politechniki petersburskiej zawiadomił prezydenta miasta, że zarząd politechniki uważa za pożądaną wycieczkę 30—50 studentów starszych semestrów politechniki, mającą na celu obejrzenie wystawy elektrotechnicznej w Kijowie. Jedną z głównych przeszkód jest brak odpowiedniego lokalu dla ekskursantów. Dziekan zapytuje czy miasto nie mogłoby użyczyć takowego. Prezydent miasta zaproponował prezesowi komisyi szkolnej ofiarować na ten cel lokal w jednej ze szkół miejskich.

— **W sprawie sprzedaży majątków.** Kijowska filia Banku państwa otrzymała wczoraj następujące okólnikowe rozporządzenie, zmierzające do ulżenia właścicielom ziemskim. Przy sprzedawaniu majątków Bankowi włościańskiemu, Bank państwa żądał spłacania długu na solo-weksle gotówką, bez tego bowiem nie zgadzał się na tranzakcyę. Obecnie instytucye Banku państwa mają prawo udzielać swej zgody bez uprzedniej spłaty długów gotówką, włościański natomiast Bank zatrzymuje na zabezpieczenie tegoż długu swoje 5%-we świadectwa. Dłużnik wydaje Bankowi włościańskiemu zobowiązanie wykupienia tych świadectw w przeciągu półtora miesiąca od chwili zatwierdzenia aktu kupna.

— **Nowe środki.** Banki miejscowe otrzymały wiadomość, że w ministerstwie spraw wewnętrznych i w ministerstwie finansów jest rozpatrywana

Z KRWI OBCEJ.

(S. F. Librowicz: «*Nie russkaja krow w russkich pisatielach*». Petersburg, 1906. 16-ka, str. 98).

(Ciąg dalszy).

Toż marzył poeta o tem, żeby „pomknąć na Zachód, gdzie kwitną pola jego przodków, gdzie w zamku pustym, na górach mgłą, spowitych, ich zapomniane prochy spoczywają", tam, gdzie „na starożytnej ścianie ich tarcza herbowa i zardzewiały miecz ich wisi". Tam—„harfy szkockiej strunę by poruszył...". Ale — „próżne marzenia, bezskuteczne modlitwy, wobec surowego losu", bo „między mną a szczytami mej ojczyzny bałwanią się fale morza".

Szkocyę tedy uważał za swoją ojczyznę. Ku niej, jak o tem powiada w „Grobie Ossyana",—„ulatuje jego duch uśpiony; żeby odetchnąć wiatrem rodzinnym...".

Wreszcie Gogol był z krwi i kości Małorosem i zachował w sobie wszystkie cechy, właściwe temu narodowi. Dla niego była nietylko drogą teraźniejszość i przeszłość Małorusi, lecz nadto czuł się silnymi węzłami z nią połączonym. Dziadek poety był polskim szlachcicem i utrzymywał, że jego ród pochodzi z Polski i właściwą jego nazwą jest ta, jaką nawet poeta dodawał przy nazwisku, mianowicie „Gogol-Janowski". Po pewnym dopiero czasie zaczął poeta starać się o uwolnienie od tego dodatku, powiadając, że go „Polacy wymyślili". A jednak protoplasta Gogolów—Ostafi, pułkownik bracławski, czy podolski, przeszedł w r. 1675 na stronę polską i otrzymał buławę hetmańską.

* * *

Pisarzy nie-rosyjskiego pochodzenia można znaleźć i w dawniejszej literaturze rosyjskiej.

Twórca pierwszych satyr rosyjskich, pisanych na sposób europejski, Kantemir, był synem hospodara mołdawskiego. Ojciec jego, pragnąc zrzucić jarzmo tureckie, przesiedlił się podczas wojny rosyjsko-tureckiej razem z bojarami mołdawskimi, najprzód do Charkowa, a następnie do Moskwy. Matką poety była Greczynka, Kassandra Kantakuzen. Właściwe pochodzenie Kantemirów jest niewątpliwie tatarskie, tradycya zaś rodzinna głosi, iż są oni potomkami Tamerlana.

Autor „Rossiady", pierwszej „epopei" narodowej rosyjskiej, pochodził z rodziny wołoskiej—Cheresko.

Sumarokow był potomkiem Lewisa, posłanego ze Szwecyi do W. Ks. Wasilia Dmitriewicza, według drugiej zaś wersyi ród ten pochodził z Litwy, gdzie dotąd żyją Sumaroki.

Dzierżawin wywodził się od Bagrima Murzy, który wyjechał ze Złotej Ordy do Rosyi za księcia Wasila Ciemnego w wieku XV. Nawet Puszkin zauważył w liście do Delwiga, że „geniusz Dzierżawina myślał po tatarsku". Wnuk Murzy—Dzierżawa, dał nazwisko całemu rodowi Dzierżawinów. Sam nawet poeta w swojem „Prinaszenii" powiada, że „na mnie skończy się ród Bagrima".

Historyk Karamzin był potomkiem w linii prostej tatarskiego książątka Kara-Murzy.

Autor „Jabedy", hr. Kapnist, pochodził z hrabskiej włoskiej rodziny, której jeden z członków przeniósł się za panowania Piotra Wielkiego do Rosyi i osiadł w r. 1711 w gub. połtawskiej, gdzie rychło zruszczył się.

Katarzyna II, która dała literaturze rosyjskiej szereg utworów, była rodowitą Niemką. Ojcem jej Prusak, matką Holsztynka. Sama Katarzyna nie umiała do 15-go roku życia ani słowa po rosyjsku.

Fonwizin, którego Puszkin przezwał złośliwie „iz piereruskich ruskij", pochodził ze szlacheckiej rodziny niemieckiej. Jeden z jej członków, wzięty do niewoli w wojnie liwońskiej, osiadł w państwie moskiewskiem razem z synem, o czem świadczy dokument historyczny. Do połowy XIX wieku rodzina ta pisała swoje nazwisko dwoma słowami: „von-Vizin". Ale już Puszkin utrzymywał, że wobec *obrusienia* powinnoby się pisać *Fonvizin*, gdyż to nadałoby czysto (?!) rosyjski charakter twórcy „Niedoroślia".

Radiszczew, autor „Putieszestwia w Moskwu", wywodził się z książąt tatarskich, braci Kunaja i Nahaja, którzy po upadku Kazania przyjęli wiarę chrześcijańską.

Matką znowu Żukowskiego była Turczynka Salcha, wzięta do niewoli przez wojska rosyjskie podczas oblężenia Benderu, którą poddani obywatela tulskiego Bunina przywieźli do jego majątku. Salcha była najprzód nianką, a potem awansowała na zarządzającą domem. Ze stosunku z Buninem urodził się autor „Ludmiły".

Przodkowie Gribojedowa w linii żeńskiej byli wychodźcami z Polski, szlachtą w dodatku!

Baron Rosen, autor libretta do opery Glinki „Żiźń za cara" (będącej, nawiasem mówiąc, paszkwilem na Polskę), oraz wielu dramatów historyczno-patryotycznych, tyczących się nas (np. „Rossija i Batorij"), był Niemcem estońskim i do 19-go roku życia nie umiał po rosyjsku.

* * *

Po śmierci Puszkina nastała reakcya na całej linii. W literaturze nie obeszło się bez niej. To też Niekrasow pisał:

Lisz dwa «zadornych Poliaka»
Na pierwom planie w niej szumieli.

Tymi Polakami, słynny oryentalista Sękowski, oraz powieściopisarz i dziennikarz wytworny—Bułharyn.

Najfatalniejszym typem Polaka, który marzył o zbawieniu Rosyi — to Tadeusz Bułharyn, człowiek utalentowany wielce, ale nieszczęśliwy wielce. Odstępstwo (chociaż on może w duszy nie był renegatem, a co czynił, to tylko dla zadowolenia wygórowanej ambicyi własnej) mściło się na nim okrutnie. Autor licznych romansów, tłómaczonych także na język polski („Mazepa" i „Dymitr Samozwaniec"), krytyk pierwszorzędny, bardzo złośliwy przytem, który swoimi docinkami obmierził życie takiemu Puszkinowi, obawiającemu się go więcej od ognia, chciał uczyć Rosyan patryotyzmu. Tego nie poczytuję mu za grzech śmiertelny, jak to czynią inni. Syn człowieka, który za zamordowanie generała rosyjskiego Woronowa, został zesłany na Sybir w r. 1794, syn towarzysza Kościuszki, niewątpliwie miał poczucie miłości ojczyzny. Nie dziwię się tedy, jeśli na widok kompletnego braku patryotyzmu u Rosyan, serce jego drgnęło. (Obruszyłoby się dzisiaj może stokroć więcej). Ale współczucie dla Rosyi i ubolewanie nad zanikiem w niej miłości ojczyzny nie uprawniało jeszcze do zostania patryotą rosyjskim!...

Drugim czystej krwi Polakiem był prof. Sękowski, talent wszechstronny: oryentalista i filolog pierwszorzędny, belletrysta, krytyk i dziennikarz niepospolitej miary, człowiek tworzący wprost cuda tam, gdzie przyłożył swoją rękę. Urodził się w biednej, szlacheckiej rodzinie, chociaż—jak utrzymuje przyjaciel jego Morawski — „nie mógł znieść Polaków i zawsze odzywał się o nich źle...". Zresztą Sękowski był mizantropem i nienawidział cały świat. Dla literatury polskiej przepadł całkowicie, ale w rosyjskiej zajął poczesne miejsce. Czysto polska lekkomyślność przywiodła ten błyszczący talent do zguby. Od nauki przeszedł do wynalazków w dziedzinie organów, pieców i t. p. Czy nie była to degeneracya talentu? Kto to wie?...

Przyjaciel od serca Bułharyna, a po śmierci jego dyfamator i oszczerca, Mikołaj Grecz, zawdzięczający temuż Byłharynowi swój rozgłos, jako beletrysty, pochodził z czysto niemieckiej rodziny.

Kukolnik, autor setki romansów historycznych, jeden z najpłodniejszych powieściopisarzy rosyjskich, był synem spolonizowanego szlachcica węgierskiego, ożenionego z Polką Zofią Pilankiewiczową. Nazwisko ojca jego jest dostatecznie znane w polskiej literaturze agronomicznej.

Jeden z najpopularniejszych romansopisarzy historycznych rosyjskich, Rafał Zotow, był wnukiem Batu-chana. Inny powieściopisarz, A. Weltman, pochodził z rodziny szwedzkiej.

Nazwiska pomniejsze pominiemy milczeniem.

Dr St. Zdziarski.

(D. c. n.).

obecnie kwestya przedsiębrania odpowiednich środków, w celu ochronienia kas od rabunków. Początkowo jest w projekcie, aby sumy, asygnowane rządowym i publicznym instytucyom, były przechowywane nie w kasach tych instytucyi, lecz w bankach państwowych. W tej sprawie spodziewają się w tych dniach z Petersburga szczegółowych wiadomości.

— **W sprawie przewożenia przesiedleńców.** Zarząd kolei Południowo-Zachodnich otrzymał okólnik z poleceniem wydania jak najsurowszych rozkazów wszystkim urzędnikom kolejowym, aby, o ile możności, najtroskliwiej opiekowali się przesiedleńcami, przygotowywali zawczasu wagony i nie dopuszczali przerw w podróży przesiedleńców. Z powodu wzrastającego ruchu emigracyjnego, wskazano cały szereg środków, zabezpieczających przesiedleńcom podróż bez przeszkód.

— **Dług wydziału więziennego.** Inspekcya więzienna znalazła się w tym czasie w ciężkiem położeniu materyalnem. Dostawcy, którym wydział więzienny jest winien za różne towary około 40—50 tys. rubli, robią starania u wyższych instancyi o zapłacenie długu, gdyż w przeciwnym razie odmawiają dawania towarów na kredyt.

— **Nominacya.** Na mocy rozkazu Najwyższego na prezesa kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego został mianowany prezes kaniowsko-wasylkowskiego zjazdu *mirowych pośredników*, kaniowski marszałek szlachty, szambelan Michał Akentjewicz Sukowkin. Nowy prezes od dziś zaczyna pełnić swe obowiązki.

— **Osuwanie się ziemi** na ul. „Boryczew Tok" przybiera rozmiary bardzo niebezpieczne. Ubiegłej nocy ziemia posiadłości miejskiej Nr 3 posunęła się znacznie naprzód i na kilka sążni zasypała tor tramwajowy. Ruch tramwajowy na Toku Boryczewym został, skutkiem tego, wstrzymany i osoby, jadące na Padół przez zjazd Michałowski, zmuszone są iść do stacyi linii aleksandrowskiej piechotą. Ogromnie się osunął dom p. Selenginskiej (Nr. 5). Poza tem niebezpieczeństwo zagraża poważnie domom, znajdującym się z prawej strony ulicy: radnego Rzepeckiego, G. Rudoja i Korczagina. Budynki dwóch ostatnich posiadłości już się trochę zarysowały i ostatecznie katastrofa nastąpić może przy pierwszym większym deszczu; o ile można przytem sądzić z kierunku, w jakim się ziemia osuwa, najbardziej ucierpi dom p. Rzepeckiego. Z lewej strony ulicy poszkodowani zostali właściciele domów generał Tirsow i p. Durycka. Wszyscy winę całą zwalają na zarząd miejski i na właściciela domu Sapieszkę, którego nieruchomość znajduje się na Boryczewym Toku. Poszkodowani myślą nawet o wytoczeniu winnym osuwania się ziemi procesu i oczekują tylko rezolucyi senatu, który w niedługim czasie ma rozpatrzeć niezaspokojone przez okręgowy sąd kijowski pretensye do zarządu miejskiego dwóch właścicieli domów przy ul. Aleksandrowskiej: Korczagina i Szumowa.

— **Wylew Dniepru** przybiera coraz większe rozmiary. Na Padole Jurkowiccka ulica i przyległe są w części zalane wodą. Błonia, przylegające do ulicy Mieżygorskiej, są zalane i wraz z Obolonią i Dnieprem stanowią olbrzymie morze. Tor tramwajowy linii Mieżygorskiej ciągnie się przez te błonia po dość wysokim nasypie. Obecnie jest on w wielu miejscach podmyty. Wczoraj zabezpieczano słupy od przewodników workami z piaskiem; jednak uniosła je woda. Olbrzymie bryły gliniastej ziemi osuwają się z nasypu; jest obawa, że ruch tramwajowy będzie w tem miejscu przerwany. Zresztą cały tor może być jutro zalany, bo w niższej części jest tylko o pół arszyna nad poziomem wody. Wczoraj wody przybyło prawie pół arszyna, a jest to dopiero początek wylewu. Z góry, z porzecza Prypeci i Teterowa, jeszcze wody nie przybyły.

OSOBISTE.

— Rektor kijowskiego uniwersytetu, M. Cytowicz, powrócił z Petersburga.

— ARESZTOWANIE ZABÓJCÓW. W poszukiwaniach zabójcy Czarnosztanowej, zamordowanej przed dwoma tygodniami w lasku kadeckim, policya onegdaj wpadła do garkuchni przy ul. Stepanowskiej Nr 2, gdzie wszelkie podejrzane figury zbierają się na gawędkę. Tu odrazu policya poznała całą szajkę chuliganów z Szulawki. Byli między nimi pozbawiony praw Michał Bułak i Ryszard Torpiłowski — obaj podejrzani o zamordowanie Cz-wej. Oprócz nich, policya zaaresztowała pozbawionego praw Jana Kołbasę, P. Kowalewa z fałszywym paszportem na imię M. Rodionowa i zbiegłego z więzienia Topiłowa, który z początku podał się za Rybalczenkę. U aresztowanych znaleziono: kindżały, zbiór przyrządów złodziejskich i 3 nabite rewolwery.

— TRUP. Na rynku włodzimierskim znaleziono zwłoki pozbawionego praw Zacharyasza Choroszuna. Odwieziono je do prosektoryum.

— KRADZIEŻE I NAPADY. Ze składu, w domu Nr 3 przy ul. Wwiedeńskiej, skradziono Goldbergowi 8 brezentów, wartości około 100 rubli.

— W domu Nr 44 przy ul. Kiryłowskiej, skradziono uprząż za 75 rb.

— Onegdaj na torze kolejowym w pobliżu cukrowni, trzech bandytów napadło na M. Ośmaka i D. Caryka i zabrawszy im 203 rb., zaczęli uciekać. Jednego z rabusiów, D. Bracejkę, schwytano, ale pieniędzy przy nim nie znalezono.

— Na «Tołkuczce» padolskiej 3-ch rzezimieszków ograbiło Mikołaja Polakowa.

Teatr i muzyka.

— Jutro „Miłośnicy" wystawiają „Inteligenta" Gorczyńskiego i „Damy i huzary" Fredry.

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne.

Przedstawienie „Koła Rzemieślniczego".

Wszystko się pomieści, chociaż mówią, że szczupły lokal P. T. G. Niewielki, prawda, ale tam miło i serdecznie, to też i w niedzielę dużo publiczności słuchało niestarzejącej się nigdy komedyi J. Korzeniowskiego: „Majster i Czeladnik". „A pilnuj mi tu dobrze sklepu i nie odchodź nigdzie", mówi p. Szarucka, „majstrowa z Podwala" do swojej córki, Basi, udając się w podróż po ogródkach i szynkowniach, gdzie zwykł był przesiadywać i trwonić ostatni grosz mąż jej, pan Szarucki. Basia kocha Kacpra, czeladnika państwa Sz., ale, mając przykład na ojcu, boi się, aby Kacper, zostawszy jej mężem, nie zrobił się takim samym, jak jej ojciec. Obawy te jednak zbyteczne, Kacper chłopiec poczciwy, na zabój zakochany i gotów do największych poświęceń, aby z domu swoich chlebodawców troskę o byt codzienny usunąć. Zbliża się św. Michał, trzy tysiące złotych trzeba płacić, żyd grozi komornikiem, a pieniędzy niema. Zjawia się wprawdzie Łykalski, były woźny „Sądu apelacyjnego", przyjaciel kufelkowy Szaruckiego, i ofiarowuje pomoc swoją pod warunkiem: że Basia zostanie jego żoną, tak się bowiem umówił z jej ojcem, a swoim przyjacielem. Tylko, że z p. Szarucką niełatwa sprawa, gotowa nawet, jak powiada, „kopytem łeb rozwalić", aby się pozbyć natręta — tak i robi. Takąż samą odprawę dostaje pośrednik w tej kwestyi, faktor Mortko. W tym właśnie czasie Kacper dostaje list od nieznajomego dobrodzieja z wiadomością, że w Kasie oszczędności położono dla niego dziesięć tysięcy złotych. biegnie więc do Kasy, sumę tę odbiera i oddaje pani Szaruckiej. Radość kolosalna. Pani Szarucka błogosławi dzieciom, a nieznajomy dobrodziej, ofiarowując pierścienie ślubne, prosi Boga o przebaczenie błędów młodości.

Sztuka ta, pod każdym względem nadaje się do repertuaru, jaki powinno grywać „Koło Rzemieślnicze", to też reżyserya doskonale zrobiła, dając ją na pierwszy ogień. Wykonanie było nadzwyczaj staranne, może miejscami rwały się trochę dyalogi, ale zapał, z jakim traktowali swoje role wykonawcy — każe wierzyć, że sympatyczne to „kółko" w niedalekiej przyszłości stanie się bardzo pożytecznem dla szerszego ogółu, a przecież to zadanie piękne.

Z wykonawców ról poszczególnych, na pierwszem miejscu postawić należy pannę W***, rola Szaruckiej zupełnie jej się udała; to samo można powiedzieć o pannie Marks (Basi). Dobrze się trzymali i mężczyźni. Kacper, w osobie pana Szweda znalazł zamiłowanego i sumiennego przedstawiciela; p. Kucharski bawił publiczność swoim Szaruckim, Łykalskiego udawał p. Lubecki, wykazując uzdolnienie do ról tego rodzaju. Pp. Popławski (Mortko) i Konieczko (nieznajomy) z powodzeniem dotrzymywali placu. Nieuczciwem byłoby pominąć p. Antoniego Markerta, organizatora niedzielnego przedstawienia, który wiele włożył w to pracy, niech mu więc wystarczy Bóg zapłać! i Szczęść Boże! w dalszej pracy. **Wu-Ka.**

Ostatnie wiadomości.

Z Poznańskiego. Przed sądem ławniczym w Poznaniu odbył się tymi dniami proces przeciwko cieśli Janowi Królikowi, którego córki uczęszczały wprawdzie na naukę religii, ale na pytania niemieckie nie odpowiadały, czyli były „duchowo nieobecne". Królik, skazany na 5 marek kary, apelował do sądu. Prokurator jednak odrzucił tę apelacyę na tej podstawie, że dzieci powinny nietylko w szkole być obecne, ale robić duchowe postępy. Królik zaś, zakazując dzieciom swym odpowiadać na pytania w nauce religii, uniemożliwił im te postępy, stał się więc winnym zakłócenia porządku publicznego.

Redaktor „Kuryera Poznańskiego" skazany został przez poznańską izbę karną na 490 marek kary za rzekome oszczerstwo i obrazę rządu i za przekroczenie § 110 ustawy karnej.

Zamach na Roosevelta. Z Newarku w Stanach Zjednoczonych donoszą, że pewien Włoch oświadczył tajnym agentom policyjnym rządu związkowego, bawiącym tam dla śledztwa, że należy do związku anarchistycznego i zamierza zamordować prezydenta Roosevelta. Do opowiadania tego nic przywiązują wagi.

Sprawa marokańska. Według wiadomości z Tangeru, Rajsuli udał się do Elkmes, aby wraz z pretendentem wyruszyć przeciw wojskom sułtana. Zamierzają oni podobno zająć Uddę.

Z Londynu donoszą, że lord major i szeryfowie londyńscy udadzą się w maju lub czerwcu do Berlina, na zaproszenie burmistrza berlińskiego. Ma to być oddaniem wizyty burmistrzom niemieckim, którzy byli w Londynie w 1906 r.

Japończycy na konferencyi haskiej. Donoszą z Tokio, że mianowani przez mikada delegaci na konferencyę w Haadze mają wkrótce wyruszyć przez Syberyę do Europy.

Z parlamentu niemieckiego. Parlament rzeszy niemieckiej przyjął w drugiem czytaniu budżet ministerstwa spraw wewnętrznych i po długiej dyskusyi przekazał komisyi budżetowej wniosek o wynagrodzeniu farmerów za szkody, poniesione w czasie powstania.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 10 kwietnia. — Dziś prezydent zakomunikował Dumie, iż do prezydyum został złożony projekt autonomii Królestwa Polskiego.

Natychmiast po oświadczeniu prezydenta wpadł na trybunę Puryszkiewicz i z wściekłością poczyna wołać:

— Tutaj nie wolno dotykać praw zasadniczych... Nie wolno ich zmieniać!...

Hałas. Krzyki. Prezydent dzwoni....

Puryszkiewicz pieni się: „Pamiętajcie o Katarzynie, o Fryderyku" — woła, wymachuje pięściami, grozi Polakom, bije o trybunę...

Na sali śmiechy, sykania...

Puryszkiewicz znowu coś krzyczy. Słychać na sali: „precz! won!".

Puryszkiewicz wychodzi z sali. Oklaski.

Na wybryk Puryszkiewicza zapatrują się, jako na mimowolną przysługę, wyświadczoną Polakom.

Protestowało przeciw jego zachowaniu się całe centrum i większość lewicy.

Projekt autonomii będzie rozpatrywany nie wcześniej, jak za pięć lub sześć tygodni. Polacy zamierzają powierzyć obronę i uzasadnienie jego najmniej czterem mówcom.

Projekt autonomii korespondent nasz wysłał pocztą. Po otrzymaniu natychmiast podamy go w naszem piśmie.

(Redakcya).

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z dnia 10-go kwietnia.

Petersburg, 10 kwietnia. Posiedzenie otwarto o g. 2-ej m. 19. Przewodniczy *Poznanskij*. W loży ministrów, minister oświaty, Makarow, vice-minister spraw wewnętrznych i Luce vice-minister sprawiedliwości.

Ogłoszono deklaracyę nagłą 31 posłów o wyznaczeniu w tygodniu przewodnim obrad nad kwestyą potępienia teroru. Deklaracya będzie ogłoszona i rozpatrzona na posiedzeniu w dn. 12 kwietnia.

Sekretarz Dumy państwowej prosi o bezzwłoczne przystąpienie do rozpatrzenia projektu etatu kancelaryi Dumy państwowej. Wniosek przyjęto.

Prezydent ogłasza wniosek ministra wojny o rozpatrzeniu przy drzwiach zamkniętych, sprawy uzupełnienia armii nowobrańcami.

Józef Hessen przypomina, że stosownie do artykułu 86, jeśli Duma nie rozpatrzy tej kwestyi do d. 1-go maja to sposób dokompletowania armii przez nowobrańców będzie określony ukazem cesarskim; proponuje on wyznaczyć obrady nad tą kwestyą na 12 kw. i utworzyć komisyę złożoną z 11 członków dla przygotowania na to posiedzenie projektu prawa wniesionego przez ministra. Po krótkiej dyskusyi Duma postanawia: wyznaczyć rozpatrzenie wniosku ministra wojny na d. 12 kwietnia, pierwiastkowe rozpatrzenie tej kwestyi polecić komisyi budżetowej, rozpatrującej kosztorysy ministerstwa wojny i marynarki. Zatwierdziwszy raport komisyi do spraw interpelacyi, o sposobie drukowania interpelacyi, Duma przechodzi do rozpatrzenia projektu etatu kancelaryi Dumy państwowej.

Tatarinow znajduje ustanowione przez etat pensye za zbyt wysokie.

Aleksinskij widzi w wyznaczaniu pensyi podług rangi szkodę dla niższych urzędników i zachowanie zasad biurokratycznych, niezgodnych z ideałami Dumy.

Krupienskij również poddaje ostrej krytyce projekt etatów z powodu zbyt wysokich pensyi.

Karawajew w imieniu trudowików przyłącza się do krytyki, wypowiedzianej przez mówców poprzednich.

Kapustin powstaje najbardziej przeciw wysokim wynagrodzeniom personelu lekarskiego i proponuje przekazać projekt etatów nowej komisyi.

Kuźmin-Karawajew zaznacza, że żaden z posłów, którzy krytykowali etaty, nie pofatygował się zajrzeć naprzykład do księgi przyjęć lekarzy. Żaden nie zwrócił uwagi na to, że oprócz 500 posłów przy Dumie jest olbrzymi etat urzędników najrozmaitszej rangi ze stróżami i służbą niższą włącznie, którzy mieszkają razem z rodzinami w pałacu Taurydzkim. Proponowane pensye nie są tak wysokie jakby się na pierwszy rzut oka zdawało, gdyż przy warunkach życia w Petersburgu trudno jest wynaleźć odpowiednich ludzi za niższe wynagrodzenie. Proponuje wreszcie przekazać projekt etatów komisyi porządkowej do ostatecznego rozpatrzenia.

Puryszkiewicz dołącza swój głos do zdania Kuźmin-Karawajewa, oponuje jednak przeciw wyznaczeniu wysokich pensyi jowiszom kancelaryi—zarządzającym oddzielnymi wydziałami.

Krupienskij zgadza się z koniecznością utworzenia biblioteki i zorganizowania pomocy lekarskiej, nikt też przeciw temu nie powstawał; chodziło jedynie o zbyt wygórowane pensye.

Czelnokow zaznacza, że praca w kancelaryi Dumy jest bardziej wytężoną, niż gdzieindziej; od urzędników wymaganą jest stała praca, częstokroć aż za północ. Oszczędność przy wyznaczaniu im wynagrodzenia byłaby złą oszczędnością, która zmusiłaby posłów do spełniania prac wykonawczych i odebrałaby im czas, przeznaczony na bardziej produkcyjną pracę. Mówca uważa, że przekazanie etatów nowej komisyi nie da żadnych nowych wyników, gdyż były one już rozpatrzone między innemi przez komisyę porządkową, składającą się z reprezentantów różnych partyi i przypuszcza, że zredukowanie pensyi uniemożliwi sekretarzowi Dumy zorganizowanie kancelaryi, stojącej na wysokości swego zadania.

Przyjęto wniosek o zamknięciu dyskusyi.

Bakunin jako przewodniczący i referent komisyi porządkowej stwierdza, że komisya trzy razy rozpatrywała szczegółowo projekt etatów, odpiera szczegółowo zarzuty czynione etatowi i popiera wniosek o natychmiastowem rozpatrzeniu i zatwierdzeniu projektu etatów.

Poddano pod głosowanie wniosek o przekazaniu projektu etatów komisyi.

Kapustin popiera jeszcze raz ten wniosek.

Duma uchwala oddać tę sprawę do rozpatrzenia prezydyum łącznie z komisyami porządkową, bużetową i biblioteczną, z tem, aby etaty rozpatrzone zostały przed d. 16 kwietnia. Na porządku dziennym interpelacya w sprawie zajść w więzieniu ryskiem.

Pergament odczytuje *in extenso* protokół posiedzenia komisyi interpelacyjnej w sprawie znęcania się w więzieniu ryskiem. On wylicza szereg od grudnia 1905 roku nieprawnych czynności administracyi miejscowej, które dochodziły do wypadków okropnego znęcania się nad więźniami. Odczytywanie protokółu kończy on słowami: „Niech stanie tu przedstawiciel władzy i powie, że jest to nieprawdą, a uczucie ulgi ogarnie nas!".

Wiceminister spraw wewnętrznych, *Makarow*, zaznacza, że rząd nie zamierza skorzystać z terminu miesięcznego i że udzieli wyjaśnień, jakich w danej chwili jest w możności udzielić. Interpelacya dotyczy nietylko urzędników administracyi, lecz i urzędu prokuratorskiego, władz sądowych i nadzoru więzienia, a nawet wojskowych.

Wiceminister w odpowiedzi swej wspomina li tylko o działalności policyi miejscowej, uważa bowiem, że poinformowanie Dumy co do stosunku władz rządowych względem nadużyć niższych funkcyonaryuszów, jest dla niej w rzeczywistości kwestyą nader ważną. Zaznaczając, że ministerstwo nie otrzymało ani jednej skargi na czynności administracyi miejscowej, Makarow oświadcza, że natychmiast po ukazaniu się w ryskich i zagranicznych gazetach notatek o sprzeciwiających się prawu czynnościach policyi ryskiej, ministerstwo przeprowadziło śledztwo w danej sprawie.

Z treści raportu, złożonego w tej sprawie przez dyrektora departamentu policyi widocznem jest, że informacye prasowe były przesadzone i tendencyjne, chociaż w rzeczywistości w poszczególnych wypadkach ryska policya śledcza dopuściła się gwałtów nad więźniami. Celem jasnego przedstawienia rzeczywistości, niezbędne jest zwrócenie uwagi na warunki miejscowe. Ekspropryacye, grabieże, rozboje i strzelanina w Rydze przybrały charakter epidemiczny. Policya podczas dokonywania rewizyi prawie zawsze spotykała się z oporem zbrojnym. Podczas pogoni za przestępcami policya działała zawsze pod gradem kul z „mauserów" i odłamków wybuchających bomb. W ostatnich czasach zabito i raniono 111 urzędników policyjnych.

Zrozumiałym jest sądzę rezultat tych warunków, zasadzający się na wzburzeniu, jakie ogarnęło urzędników policyjnych względem występnych żywiołów mieszkańców Rygi.

Makarow oświadcza, że nie staje on w obronie ryskiej policyi śledczej, lecz biorąc pod uwagę nizki poziom kulturalny niższych funkcyonaryuszów policyi, wzburzeniem tem można objaśnić ich czyny. Raport, złożony przez dyrektora departamentu policyi, naturalnie nie pozostał bez rezultatu, posłowie-prawnicy pojmują to dobrze, że inkryminowane przestępstwa urzędników policyi, są przestępstwami służbowemi, i dlatego już miesiąc temu ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło czasowemu generał-gubernatorowi kraju nadbaltyckiego nadać bieg danej sprawie i pociągnąć do odpowiedzialności sądowej wspomnianych urzędników. Rozporządzenie powyższe barwnie określa zapatrywania ministerstwa spraw wewnętrznych na specyalne kwestye, poruszone w przedłożonej interpelacyi. Obecnie należy oczekiwać sądu, a dopóki sąd nie orzeknie swej opinii, omawianie danej kwestyi uważam za przedwczesne. W każdymbądź razie, kierując się uczuciami sprawiedliwości rząd ze swej strony zrobił wszystko, co mógł dla rozstrzygnięcia danej kwestyi.

Wiceminister sprawiedliwości *Luce* mówi bardzo cicho. Posłowie, siedzący na górnych krzesłach schodzą na dół, i stojąc w półkolu, słuchają wiceministra.

Według zdania Luce nieprawdopodobne są wiadomości o zajściu w więzieniu w Rydze.

Według depeszy, otrzymanej przez ministerstwo, zajście w więzieniu przedstawia się tak: 33 więźniów rzuciło się na dozorcę, gdy ten wchodził do ich celi, zaczęli go dusić, zabrali mu rewolwer i klucze, wyskoczyli na korytarz, napadli na lokal posterunkowy i zabrali cztery karabiny. Pomimo tak nagłego i niespodziewanego napadu, żołnierze zdołali zapobiedz zabraniu pozostałych 4-ch karabinów, i kłując bagnetami i strzelając, zaczęli usuwać więźniów z lokalu posterunkowego. Wezwanej rocie żołnierzy więźniowie stawili opór zbrojny i skutkiem tego zmuszona była rota do dania ognia. Siedmiu więźniów zostało zabitych, 12 rannych, 4 żołnierzy rannych, 1 bardzo ciężko. Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi rozpoczął śledztwo.

Taki był stan rzeczy przed d. 31-ym marca. Mając na względzie pomienioną interpelacyę, ministerstwo sprawiedliwości zażądało od sędziego śledczego danych o śledztwie pierwiastkowem do dnia dzisiejszego. Dotychczas stwierdzono fakty następujące: ucieczka była uplanowaną zawczasu, śledztwo potwierdza treść sprawozdania telegraficznego, wykazując, że więźniowie, chcąc przestraszyć straż więzienną, rzucili bombę, zrobioną z chleba i pomalowaną na czarno. Jest to wszystko, co stwierdza śledztwo pierwiastkowe. Luce kończy mowę twierdząc, że wskazania na nieprawne postępowanie prokuratoryi są zupełnie nieprawdopodobne, gdyż zarzucane jej czynności niezgodne są z tradycyami prokuratoryi i sprzeciwiają się wpojonej urzędnikom prokuratoryi świadomości, że środki takie nie osiągają celu i że za stosowanie ich cięży odpowiedzialność.

Pergament zaznacza, że faktyczne wyjaśnienia na interpelacyę zostały udzielone w mowach wiceministra sprawiedliwości przedtem, zanim interpelacya została przyjętą prawnie. Pomimo to mówca uznaje za niezbędne przyjąć interpelacyę w całości, gdyż, zdaniem jego, replika przedstawicieli rządu nie tylko nie obaliła, lecz odwrotnie, potwierdziła słuszność wniesienia interpelacyi.

Ozol w obszernem przemówieniu, na podstawie otrzymanych przez siebie listów, znów popiera argumentami zasadnicze podstawy interpelacyi, zaznaczając, że otrzymane wiadomości sprzeczne są z urzędowemi informacyami i nalega na przyjęcie interpelacyi. Wniesiony zostaje wniosek przerwania dyskusyi. Wniosek zostaje odrzucony. Pozostaje zapisanych 13 mówców. Skutkiem spóźnionej pory oddany zostaje pod głosowanie wniosek przedłużenia posiedzenia. Większością głosów Duma odrzuca wniosek. Ogłoszony zostaje szereg przedłożonych projektów praw, w tej liczbie projekt autonomii Polski, wniesiony przez Koło polskie.

Kuźmin-Karawajew, jako prezes podkomisyi budżetowej do rozpatrzenia budżetu ministerstwa wojny i marynarki, której przekazane zostało przedwstępne rozpatrzenie przedłożenia ministra wojny w sprawie dokompletowania armii przez rekrutów, oświadcza, że komisya odbyła już jedno posiedzenie i uznała za niezbędne zażądać dodatkowych informacyi. Mówca prosi o odłożenie danej kwestyi na d. 13 kwietnia. Duma się zgadza.

Puryszkiewicz: Kwestya autonomii nie może być rozpatrywaną w Dumie, dla rozpatrzenia jej należy wskrzesić Fryderyka Wielkiego i Katarzynę II-gą... (Hałas, okrzyki: „precz!").

Prezydent zaznacza, że wniosek jeszcze nie jest rozpatrywany, dzwoni i prosi o zachowanie spokoju.

Puryszkiewicz, schodząc z trybuny, woła: „Do dyabła, to nie może być rozpatrywanem, oni chcą rozszarpać Rosyę na części". (Hałas, okrzyki).

Prezydent nawołuje do porządku.

Puryszkiewicz mówiąc: „Ja sam siebie nawołuję do porządku"—wychodzi z sali. (Gwizdanie, hałas, sykanie, oklaski).

O godzi 6-ej minut 12 prezydent zamyka posiedzenie. Następne posiedzenie dnia 12 kwietnia, będzie ono poświęconem dyskusyi w sprawie rolnej i w sprawie interpelacyi.

Petersburg, 10 kwietnia. — Prezydent Dumy państwowej został dziś przyjęty na audyencyi u Jego Cesarskiej Mości w Carskiem Siole.

Petersburg, 9 kwietnia. — Dane, wyświetlone na naradzie przełożonych wyższych zakładów naukowych, odbywającej się pod przewodnictwem ministra oświaty, zostaną przedstawione radzie ministrów, a ta, po rozpatrzeniu ich, wyda odnośne dyrektywy na przyszłość. Podkomisya budżetowa, po rozpatrzeniu preliminarza ministerstwa skarbu i wysłuchaniu wyjaśnień przedstawiciela ministerstwa, zwróciła uwagę na nieproporcyonalność emerytur, określanych na zasadzie ustawy emerytalnej, w stosunku procentowym do pensyi etatowej, wydawanej w jednych instytucyach według dawnych, przestarzałych, minimalnych etatów, w innych zaś według etatów świeżo podwyższonych. Przedstawiciel ministerstwa oświadczył, iż w ministerstwie dokładnie zdają sobie sprawę z usterek ustawy emerytalnej i obecnie nawet zajęci są tam opracowaniem nowego projektu ustawy, w celu przedłożenia go Dumie podczas sesyi jesiennej.

Petersburg, 9 kwietnia. — Sekretarz stanu rady państwa, Kolebiacki, mianowany został wiceministrem komunikacyi.

W ciągu marca przez Czelabińsk przeszło na Syberyę z górą 8,000 rodzin, liczących 49,000 osób obojga płci, i przeszło 34,000 delegatów włościańskich.

Podkomisya przy głównym zarządzie rolnictwa, omówiwszy finansową stronę działalności gospodarczych składów zarządu przesiedleńczego, uznała za konieczne poczynić starania o otwarcie w Banku państwa dodatkowego kredytu na składy w kwocie 1 miliona rubli.

Posiedzenie Rady państwa odbędzie się w d. 11 kwietnia.

Petersburg, 10 kwietnia. — Grupa centrum Rady państwowej pod prezydyum Manuchina na posiedzeniu z dnia 9 kwietnia uznała ogromną większością głosów, że nie byłoby ani zbawiennem, ani na czasie wykreślenie z preliminarza budżetowego kredytu w sumie 88,449,121 rb. na ulepszenie i rozszerzenie kolei skarbowych.

Łódź, 9 kwietnia.—Czasowy gen.-gubernator zawiadamia mieszkańców, że wszelkie nieprawne zebrania i manifestacye są zabronione; wszelkie próby wywołania rozruchów tłumione będą najenergiczniejszymi środkami. Ludność powinna się powstrzymywać od wszystkiego, coby mogło naruszyć porządek lub zakłócić spokój.

Łódź, 10 kwietnia. — Otwarty został centralny skład towarów Scheiblera.

O 6-ej godzinie wieczorem na ul. Przędzalniczej rzucono bombę pod furgon składu monopolowego, w którym jechało dwóch woźnych, płatnik i czterech żołnierzy, wioząc 4,925 rb.

Jednocześnie 20 złoczyńców rozpoczęło strzelaninę z browningów. Pieniądze zrabowano. Napastnicy zbiegli. Bomba wybuchnęła z ogromną siłą. Konie ciężko ranne, woźni i furman kontuzyowani, jeden żołnierz zabity trzej ciężko ranni.

Petersburg, 10 kwietnia. — Projektowanem jest zwołanie w Moskwie na d. 5 czerwca zjazdu działaczy ziemskich. Prac przygotowawczych podjęła się rada czasowa pod przewodnictwem Rodzianki, składająca się z wybitnych działaczy ziemskich, zwolenników różnych partyi politycznych.

Petersburg, 9 kwietnia.—Otwarto filię „Związku narodu rosyjskiego" w Nowogródku gub. mińskiej i w wielu wsiach pow. płoskirowskiego gub. podolskiej.

Głuchow 9 kwietnia.—Przy ul. Ekaterinińskiej w domu Worobjowej wykryto tajną drukarnię. Pracowały tam dwie kobiety, chłopiec i kilku mężczyzn.

Petersburg, 9 kwietnia.—Na stacyi Dmitrjew kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneżskiej wykoleił się pociąg. Rozbiła się lokomotywa i dwa wagony. Naczelnik stacyi i maszynista ciężko ranni.

Warszawa, 9 kwietnia.—Najwyżej rozkazano zamienić Jagodzińskiemu karę śmierci na bezterminowe ciężkie roboty.

Moskwa, 9 kwietnia. —Zarząd gubernialny do spraw miejskich i ziemskich postanowił zwrócić się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o usunięcie z urzędu ks. Golicyna prezesa zarządu zwinogródzkiego za jego mowę na zebraniu ziemskiem w Zwinogródce, w której on dowodził, że komisye rolne są bezużyteczne. Prezes sądu okręgowego pozostał przy swojem *votum separatum*.

Petersburg, 10 kwietnia.— Na nadzwyczajnem posiedzeniu konferencyi akademii wojenno-muzycznej zakomunikowano, że minister wojny uznał za słuszne postanowienie konferencyi, że otwarcie akademii do Wielkanocy nie jest pożądane. Konferencya postanowiła robić starania u ministra o rozpatrzenie sprawy uwolnionych 99 studentów. Naczelnik akademii pozostał przy oddzielnym wniosku, znajdując za pożądane starania jedynie tylko o złagodzenie wyroku.

Mińsk, 10 kwietnia.—15 zbrojnych napadło na majątek Nowy Dwór i zrabowała go.

Kozłów, 10 kwietnia. — Przy ul. Archangielskiej, w domu Kałabinów, wykryto drukarnię soc.-rewolucyonistów. Kałabinów osądzono w więzieniu.

Odesa, 10 kwietnia. — Rada miejska na pierwszem swem posiedzeniu postanowiła wysłać do Cesarza depeszę z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych.

Odesa, 10 kwietnia. — Izba sądowa, rozpatrzywszy sprawę o pociągnięcie do odpowiedzialności przez inspektora do spraw prasowych, redaktora „Rusk. Rieczi", za artykuł obrazający prezydenta Dumy państwowej, uznała, że chociaż prezydent instytucyi ustawodawczej jest w państwie osobą urzędową, jednakże pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej za obrazę jego osoby ma podstawę prawną tylko w wypadku potwarzy, wobec tego izba sądowa skasowała wyrok skazujący gazetę na konfiskatę i uznała oskarżenie za bezpodstawne.

Tyflis, 10 kwietnia. — Zrabowano skład Towarzystwa „Mazut".

Petersburg, 10 kwietnia. — Donoszą o zabójstwach i rabunkach z następujących miejscowości: w Ekaterynosławiu w filii Banku państwowego zabito Wolfsona. W Pabianicach zabito wystrzałami młodą robotnicę. W Zugdidi zabito z zasadzki strażnika. W Symferopolu ograbiono fabrykę Schatza.

Twer, 10 kwietnia. — Sąd wojenno-okręgowy skazał zabójcę hr. Ignatiewa na 11 lat katorgi, wspólnika jego — Cesławskiego na osiedlenie; Sierebriannikowa zaś uniewinnił.

Kursk, 10 kwietnia. — Dnia 9 kwietnia, w śródmieściu, o god. 6-ej wieczorem, ciężko raniono 5-ma kulami Starodumowa, wice-naczelnika kolei kijowsko-woroneskiej. Jeden z napastników, ujęty przez policmajstra, strzelił do siebie i skonał na miejscu, drugi, raniony przez stójkowego, rzucił bombę, która nie wybuchła i zbiegł. W czasie pogoni zabito stójkowego. Stan Starodumowa beznadziejny.

Konstantynopol, 10 kwietnia.—Pełnomocnik królestwa holenderskiego wręczył Porcie urzędowe zaproszenie delegatów tureckich na konferencyę w Haadze.

Portsmouth, 10 kwietnia. — Rensymon, wice-sekretarz stanu spraw zagranicznych, oznajmił izbie gmin, że przedstawicielami Wielkiej Brytanii na konferencyi w Haadze są mianowani: Edward Frey, Ernest Satow, lord Riey i Hovard ambasador w Haadze.

Lyon, 10 kwietnia. — Wice-sekretarz stanu, Sarraut, broniąc, podczas bankietu, stanowiska rządu w stosunku do nieposłusznych urzędników, zaznaczył, że wprowadzenie reform demokratycznych uległoby zwłoce, gdyby anarchia rozeszła się na administracyę; strajk nauczycieli miałby również poważne następstwa.

Szanhaj, 9 kwietnia. — Mianowanie Suachi-Czanga królem Mandżuryi, Tang-Szawiego gubernatorem prowincyi Mukdeńskiej, Juan-Sz-kaja gubernatorem Chej-lu-tsiana i Czu-Pao gubernatorem Giryna, oraz powierzenie teki ministra spraw wewn. Na-Tunowi—uważane jest za ostateczny dowód zwycięstwa Juan-Szi-Kaja i jego partyi.

Pekin, 9 kwietnia. — Na-Tun mianowany został ministrem spraw wewn.

Londyn, 10 kwietnia. — Z Galety donoszą, że część eskadry La Manche wypłynie na morze Baltyckie i odwiedzi Kronsztadt w celu oddania wizyty statkom rosyjskim.

Giełda petersburska.

10 kwietnia 1907 r.

4% Państwowa renta	73
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	73
5% pożyczk prem. 1864 r.	336
" " 1866 r.	246
5% obl. prem. Szlach. Banku	231
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	380
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	412—415
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	338 1/2
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	148
" Bransk. Relsk. Fab.	100 1/2
" Putiłowsk.	102
" Bakińsk. T-a Naftow.	549
" Naft. T-a Br. Nobel.	9600—9700
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	145
" Petersb. Prywat. i Komm.	141
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
" 2-go " " "	—
" „Hartman"	250
5% Pożyczka 1905 r.	91 1/2
" " 1906 r.	86 3/8
5% świadectwa włościańskie	79 1/2

Usposobienie z papierami dywidendowymi i funduszami nieożywiono, ale dosyć trwale Z premiówkami słabiej.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

W nrze 70 „Dziennika Kijowskiego" pani Era Wicka z niezmierną energią zaatakowała p. Paszkowskiego za artykuł „dla kogo" i pyta się go „dlaczego"? Dlaczego p. Paszkowski widzi w założeniu przez postępową demokracyę komitetu w Petessburgu, dla porozumiewania się „poza Dumą" z „postępowemi" posłami Rosyanami o sprawach „polskich", rzecz zdrożną, dążącą jakoby do dyskredytowania reprezentacyi polskiej, wobec społeczeństwa rosyjskiego, wtedy kiedy ona widzi w tem (p. Era Wicka) jedynie przyrodzone prawo mniejszości i to pokrzywdzonej (bo nie „reprezentowanej") do wypowiadania się przed forum opinii publicznej, zwłaszcza, gdy ta mniejszość, również gorąco kocha kraj i polską mowę, urządza „wiece", założyła takie instytucye, jak „Towarzystwo kultury polskiej", „Światło", „Uniwersytet dla wszystkich" etc. etc.. Zresztą pani Era Wicka twierdzi, że p. Paszkowskiemu o to samo chodzi, co i P.-D., tojest o autonomię, tylko że ideały Pedecyi są o stopień wyższe, aniżeli Endecyi, do której się zalicza i p. Paszkowski;—wreszcie odmawia mu p. Era wszelkiej konsekwencyi, a przynajmniej ciemno się ona Jej przedstawia, gdyż zdaniem p. Ery „Światła i postępowa" Rosya zna stan kulturalny naszego narodu dobrze i „decyzyę" poweźmie o naszych losach z „natchnienia" a nie na mocy swarów partyjnych między nami, wskutek czego radzi p. Paszkowskiemu poniechać pomnażania swarów, bo ich dość i bez... Niego. Kapitalny artykuł, kapitalna logika, wszystko zupełnie, jak na... wiecu, z antagonisty zostały strzępy, możemy iść na dobrze zasłużoną herbatkę! Ani myślę występować w obronie p. Paszkowskiego, który według mnie jest jakiś za tragiczny, ponury, zresztą sam się lepiej obroni, ale chodzi o rzecz ważniejszą, napaść p. Ery Wickiej szarpnęła mnie do głębi, trafiła na bolączkę starą...

Dopiero co p. Stołypin ogłosił nam niezłomny program polityki w duchu „czysto rosyjskim" teraz znów skrzywdzona mniejszość „polska" ciągnie nas przed forum „Światłej postępowej" Rosyi, na co aż zakłada specyalny komitet! Dopiero co biedny, znękany kraj ojczysty posłał do Dumy, przed forum świata i Rosyi, swych przedstawicieli, dopiero zaczęła się żywiołowa walka o życie, a już specyalny „Komitet" będzie pouczał młodą Rosyę, że to co mówią nasi posłowie—to partyjna blaga, że w Polsce myśli są inne, potrzeby inne! Czy tak pani Ero! Czy to jest wypowiadanie się „mniejszości"? Rozpacz ogarnia z tą polityką w „kredensach"! I kiedyż to się skończy? Jeżeli rząd reakcyjny nie da nam autonomii—bo uważa nas za buntowników, to młoda Rosya nie da nam jej także dopóty, dopóki ów „komitet skrzywdzonej mniejszości" nie wystawi nam świadectwa, że już „mamy" ideały, należytej, postępowej próby! Czy pani Era Wicka, nie jest w stanie pojąć, że my Polacy nie jesteśmy wcale „narodowością" ale „narodem"? Czy pani Era nie odczuwa tej kolosalnej różnicy? My nie będziemy wcale stać w kornym szeregu wśród Żydów, Mołdowanów, Czuwaszy, Tatarów, Kirgizów, Gruzinów, Czerkiesów etc. etc. i czekać, aż nam pozwolą nazywać się obywatelami rosyjskimi, pozwolą mieszkać gdzie się podoba, zajmować urzędy etc. etc., my „poddanymi rosyjskimi" z woli Boskiej już jesteśmy, a chcemy tylko być „Polakami", „Polakami z prawami", niczem więcej! Mamy swoją kulturę, swoją oświatę, swój dorobek umysłowy, swoje miejsce w cywilizacyi wszechświata i żadnych łask nie potrzebujemy, ani od starej, ani od młodej Rosyi, chcemy tylko wolności!

Czyż wolność mamy kupować? Jeżeli młoda Rosya ma nam dać — co raczy, za to, że od niej zapożyczymy sobie światła postępu (!), to stara również uprzejmie dałaby nam niejeden surrogat wolności—za przejęcie od niej nieco „czysto rosyjskiego" ducha! *Embarras de richesse*! Do tego nas gromadzą komitety większe—i mniejsze! My mamy do czynienia z całą Rosyą, z młodą i starą, nie pora na kokieterye z partyami! „Stara" Rosya upada, to fakt, ale jest jeszcze potężna i oddechem swym dławi przemożnie słabe płonki życia naszego; „młoda", „światła" Rosya (postępowa) jest owocem negacyi, ma duszę chorą, pełną rozpaczy, pełną ignorancyi i sekciarstwa, chce żyć, chce działać, burzyć, przewracać, budować, z wschodnim uporem wierzy w ziszczalność wizyi proletaryackich, zrodzonych w mózgach doktrynerów socyalistycznych Zachodu! Wiemy już, za jaką cenę możemy uzyskać poparcie młodej Rosyi! Wiemy doskonale, jak centralistyczny, państwowy socyalizm jest groźnym dla nas, Polaków, wrogiem! Samobójcami być nie chcemy!

Jedną tylko politykę możemy uznawać, wszyscy, jak jeden mąż, musimy porzucić frakcye, frakcyjki, doktryny, i walczyć legalnie, bez chodzenia na pasku za rewolucyą rosyjską, o swe prawa do życia, do wolnego rozwoju, na własnej kultury przesłankach opartego! Dziś większość kolosalna narodu naszego zjednoczyła się w obozie koncentracyi narodowej, ona wysłała posłów do Dumy, nikt nie ma prawa, w imię żadnych praw, poza posłami, informować nikogo w rzeczach naszych interesów!

To jest bezcelowe — ciasne, i nierozumne! Wszakżeż wytrwała walka o wolny rozwój, o autonomię, gdy wreszcie uwieńczy się pomyślnym skutkiem, wszyscy pozyskamy możność swobodnego wypowiadania się u „siebie" na „swoim" gruncie, czyż dla tego celu nie warto pracować wedle swoich przekonań—w domu? Czyż lepiej jest siać między obcymi niewiarę w słowa polskich przedstawicieli w „rosyjskiej" Dumie? Czy p. Era tak mało ma wiary w wyższość „postępowych" poglądów, że obawia się, że w wolnym kraju (jeżeli są one istotnie „wyższe") mogą nie znaleźć dość adeptów? Czyżby p. Era chciała, aby „młoda", „postępowa" Rosya zrobiła u nas „porządek", a potem dopiero popuściła nam trochę więzów? Obawiam się trochę, że tak, i sądzę, że nie jestem wcale w swem zdaniu odosobniony, niech nas Bóg broni od tego!

Przytem ten fetyszyzm jakiś co do „postępu", jaki wieje ze słów pani Ery! Jakieś podziałki sztuczne, na dobrze i źle myślących Polaków! Zupełnie jak w kancelaryi gubernialnej. Co nam ta „postępowość" narobiła, to ludzkie przechodzi pojęcie! Bo i proszę: kiedy *anno Domini* Świętochowski, Prus, Litwos, Bogusz, rozbijali taranem zapału i talentu twierdzę sztucznie zatamowanej umysłowości polskiej, to były czasy twórcze, robota dzielna i myśmy już poszli naprzód i idziemy dalej, niesiemy cegiełki do gmachu przyszłości naszej, wszyscy jesteśmy postępowi, czy fundujemy Macierz Szkolną, czy uniwersytety ludowe, czy zakładamy Towarzystwo kultury polskiej, czy Towarzystwo opieki nad historycznemi pamiątkami i zabytkami sztuki i kultury polskiej, nie robimy tego, jako pedecy, czy endecy, czy realiści wreszcie, ale jako Polacy i nikt nie może sobie rościć jakichś monopolistycznych zakusów na ojcostwo duchowe, w rzeczach ogólnej korzyści.

Wszystkie te instytucye są wytworem całego społeczeństwa, jego dawnych marzeń, rojeń i potrzeb, a nie żadnych frakcyi, tak jak ruch wolnościowy i konstytucya w Rosyi są dziełem bynajmniej nie socyalnej rewolucyi, jak się wielu ludziom wydaje, ale rezultatem dojrzałych potrzeb ludów Rosyi, bankructwa idei przeżytych i tysiącznych usiłowań myśli twórczej, na którą wszyscyśmy się składali! Tylko rozpacznym wynikiem wyjałowienia niwy naszej, polskiej, że zdrowych pierwiastków, niszczącym wpływom szkoły rządowej i rozkładowego wpływu ucisku zawdzięczamy to ze owe pióro Świętochowskiego zdziera się w zaściankowej walce z endecyą, że Sirko, zamiast pisać swe cudne powieści—tworzy proklamacyę dla esdeków, a Krzywicki zamiast — antropologią, Niemojewski zamiast—poezyą, zajmują się awanturami na wiecach „etycznych", a zawsze bezsensownych. Temu dziwacznemu zacietrzewieniu zawdzięczamy oczywiście i występ pani Ery Wickiej, która niech zakłada, wiele chce, szkółek z ramienia „światła", podziękujemy jej za to, ale za komitet do „robienia" w Dumie niewiadomo czego, niewiadomo po co — nie!

Jan Wyleżyński.

Z życia prowincyi.

Łuck, gub. wołyńska.

D. 3/16 kwietnia 1907 r.

(Doroczne zgromadzenie członków katolickiego Tow. dobroczynności w Łucku.—Skład zarządu.—Przytułek dla starców. — Bezpłatne ambulatoryum. — Bilans. — Ofiary. — Podział Łucka na rewiry.— Wybór nowego prezesa).

Dnia 31 marca b. r. odbyło się w sali biskupiej miejscowego gmachu katedralnego, pod prezydencyą wybranego *ad hoc* mecenasa Starczewskiego, doroczne zgromadzenie członków katolickiego Tow. dobroczynności. Na posiedzenie przybyło około 30 osób; mówimy „około", gdyż wbrew utartemu zwyczajowi, ilości przybyłych nie notowano. Oprócz członków, stawiło się kilka osób obcych, na specyalne zaproszenie zarządu, co uważamy za pomyślny *omen*, iż Tow. nad sprawami miłosierdzia chce dyskutować *coram publico*. Obrady rozpoczęto przez odczytanie sprawozdania, z którego przedewszystkiem widać, iż d. 10 stycznia 1906 r., staraniem kilku zabiegliwych jednostek, zatwierdzony został przez gubernatora wołyńskiego statut rzymsko-katolickiego Tow. dobroczynności, z niewielkim wprawdzie terenem działania, bo tylko do Łucka ograniczonym. D. 12 marca z. r. miało miejsce pierwsze organizacyjne zebranie w liczbie 35 osób dla ukonstytuowania zarządu. Zgodnie z § 19 statutu wybrano, większością głosów, 12 osób do rady, a mianowicie: 1) J. E. ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego, jako prezesa rady, 2) ks. kanonika Longina Stańkowskiego, jako wiceprezesa, 3) panią Jadwigę Roguską, 4) p. Emilię Stecką, 5) p. Zofię Omiecińską, 6) ks. Ignacego Lachowicza, 7) ks. Bronisława Wyganowskiego, 8) ks. Stanisława Bartoszewicza, 9) mec. Ignacego Rzązrzewskiego, jako skarbnika, 10) d-ra Franciszka Miłaszewskiego, 11) p. Franciszka Rosianowskiego, 12) p. Tadeusza Zajkowskiego. Prócz tego wybrano: do komisyi rewizyjnej p. Eugeniusza Starczewskiego, d-ra Adama Wojnicza i p. Maryę Żytyńską, zaś jako kandydatów do rady: p. Bronisława Godlewskiego, p. Konstancyę Poczobutową i p. Maryę Starczewską. W ciągu roku usunęli się z rady: p. Omiecińska, ks. Wyganowski, ks. Lachowicz i p. Rosianowski, skutkiem tego rada, prócz wyżej wymienionych kandytatów, zaprosiła do swego składu p. Irenę Rzązrzewską. Tow. w końcu roku liczyło 80 członków, ilość za szczupła, co przypisać należy niedostatecznie rozwiniętej agitacyi. Działalność Tow. w pierwszym roku sprrwozdawczym również nie zdradzała wielkiej ruchliwości. Początkowym funduszem było 170 rb., złożonych na organizacyjnem zebraniu. Później, w miarę wzrostu zasobów, zarząd postanowił otworzyć przytułek dla starców i w tym celu wystąpił do kapituły żytomierskiej z prośbą o ofiarowanie w gmachu kapitulnym lokalu, który skutkiem zniszczenia stał pustkami, a który rada własnym sumptem odrestaurować zamierzała. Doznawszy niespodziewanej rekuzy, zarząd dopiero w grudniu z. r. mógł był zainaugurować przytułek, w którym na początek ledwie 4 osoby się ulokowały. Postanowiono dalej urządzić przy przytułku ambulatoryum z bezpłatną poradą lekarską i bezpłatnem zaopatrywaniem w medykamenty i w tym celu panie Emilia Stecka i Irena Rząźewska ofiarowały T-wu niezbędne meble i bieliznę, pp. zaś aptekarze, Łukomski i Miłaszewski, podjęli się dostarczania leków z ustępstwem 50%. Przychód T-wa ze składek i różnych przedstawień amatorskich wynosił rb. 1,159 kop. 26, rozchód zaś 471 rb. 80 kop., tak, że na rok przyszły pozostał do rozporządzenia kapitał 687 rb. 46 kop. Z osób, które w ciągu roku sprawozdawczego znaczniejsze ofiary złożyły bądź w produktach, bądź też w gotówce, zanotować należy p. Maryę Starczewską, p. E. Stecką, p. G. Wardeńskiego, hr. ks. Krasickiego i hr. C. Ilińskiego. Na sesyi d. 31 marca b. r. zdecydowano podzielić miasto na 3 rewiry celem łatwiejszego wyszukiwania osób, potrzebujących pomocy i nad każdym okręgiem ustanowić z pomiędzy członków rady opiekuna, zadaniem którego byłoby osobiście zapoznać się z potrzebami ubogiej ludności. Na miejsce ustępującego ks. biskupa Niedziałkowskiego, obrano prezesem ks. kanonika Stańkowskiego. Lubo Tow. w pierwszym roku istnienia znacznymi rezultatami poszczycić się nie nie może, ale pamiętajmy na słowa mędrca: *paulatim summa petuntur!*

W.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Stara Sieniawa** (pow. lityński). Dnia 1-go kwietnia zorganizowała się tu filia «Związku oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi». Do Związku na razie przystąpiło z górą 30 osób (w tej liczbie jedna kobieta). Spodziewany jest w przyszłości znacznie większy napływ członków. Na prezesa został powołany p. Stefan Kulpiński ze St. Sieniawy, na sekretarza p. Jan Krajewski z sieniawskiej fabryki cukru, na skarbnika p. Obrembkowski z tejże fabryki. W roli delegata od centralnego zarządu Związku, na wiec organizacyjny przybył z Kijowa p. Rutkowski, sekretarz biura tego zarządu.

Tegoż dnia, a właściwie w nocy z d. 1 na 2 kwietnia, w poblizkiej wsi «Czechy» spłonęła stodoła, należąca do dzierżawcy, p. K. Biskupskiego. Budynek był zaasekurowany. Znaczny zaś zapas zboża, nagromadzony w stodole, a przeznaczony na zasiew wiosenny i na karm inwentarza, asekurowanym nie był. Stąd oczywiście nie mała strata dla właściciela. Pożar niewątpliwie powstał z podpalenia.

Z powodu niebywale spóźnionej wiosny siewów wiosennych nigdzie dotąd nie rozpoczęto w tutejszej okolicy.

Z. Sz.

— **Pożar.** W tych dniach wybuchł pożar w miasteczku Rzyszczowie z niewiadomej przyczyny. Spłonął tartak i młyn prof. Trietschła. Straty obliczają na sumę 40,000 rb., w tej liczbie 10 tys. wypada na klientów młyna, w którym spłonęło zboże.

— **Konflikt.** We wsi Hruźka, pow. kijowskiego między administracyą majątku obywatelki Molskiej a gromadą włościańską zaszedł niedawno zatarg na tle agrarnem. Robotnicy tego majątku ścieli kilka drzew na gruncie obciążonym serwitutami. Gdy drzewa wieziono do majątku tłum chłopów wyległ na drogę i przemocą odebrał je. Do sprawy wmieszał się starosta wiejski, ale chłopi obili go. Sprawa oddana jest teraz w ręce władz śledczych.

— **Wieś Borżówka.** W tych dniach we wsi Borżówce, gub. podolskiej, wskutek podpalenia spłonęła stodoła, w której znajdowało się około 100 pudów pszenicy i wołownia z 10 wołami. Pożar rozpoczął się w nocy i dlatego robotnicy nie mogli przedsięwziąć odpowiednich środków do ugaszenia go. Straty dotychczas nieobliczone, ale przypuszczalnie można sądzić że są duże. Stodoła i wołownia należały do Pacanowskiego—dzierżawcy. Administracya rozpoczęła energiczne poszukiwania winowajców.

— **Utrzymanie więźniów.** Więźniowie berdyczowskiego więzienia podają skargę do ministra spraw wewnętrznych, na bezprawną działalność administracyi więziennej. W tej skardze przytaczano są fakty różnych represyi, jako to: bicie więźniów, niedozwalanie widzenia się z rodziną i t. p.

Dział ekonomiczny.

Gubernialne zjazdy młynarzy. Na skutek starań rady zjazdów młynarzy, ministerstwo handlu i przemysłu zezwoliło na zwołanie następujących gubernialnych zjazdów młynarzy: dla gub. podolskiej, 30 kwietnia w Winnicy, dla gub. kijowskiej, 7 maja w Humaniu, rejonowy zjazd 22 maja w Kijowie, dla gub. wołyńskiej 15 maja w Żytomierzu i dla gub. czernihowskiej, 9-go maja w Czernihowie. Zwołanie tych zjazdów zostało powierzone panu J. Fabrykantowi.

Nowa cukrownia. Projekrowana jest budowa cukrowni akcyjnej z kapitałem zakładowym 600,000 rb. w pow. chełmskim, gub. lubelskiej. W tym celu zakupioną została przestrzeń gruntu z dóbr Milejów od p. Antoniego Rostworowskiego, miejscowość ta nad Wieprzem wybraną została ze względu na obszerny rejon ziem buraczanych, blizkość kolei i obfite pokłady doskonałego torfu.

Założycielami są pp.: Antoni i Wojciech Rostworowscy, Józef Drecki, St. Jabłkowski i Wł. Suchodolski.

W sprawie zwiększenia nadziałów włościańskich. Centralny komitet statystyczny przy ministerstwie spraw wewnętrznych przesłał przez ziemstwo gubernialne do zarządów ziemskich powiatowych tabelkę z informacyami o rządowych i apanażowych gruntach, naznaczonych dla zwiększenia przestrzeni włościańskiej własności ziemskiej. Według tej tabelki grunta rządowe i apanażowe podzielone są między powiatami gub. kijowskiej jak następuje:

POWIATY	W dziesięcinach.	
	Dzierżawne i inne grunta rządowe i apanażowe	Pod jeziorami, stawami, pastwiskami i t. p.
Kijowski	805	5
Berdyczowski	158	—
Wasylkowski	—	20718
Zwienogródzki	—	10567
Kaniowski	—	21898
Lipowiecki		—
Radomyski	5801	—
Skwirski	—	—
Taraszczański	—	22340
Humański	10	916
Czerkaski	—	
Czehryński	—	—

Zbiór ozimin i siana w 1906 roku. Centralny komitet statystyczny ogłosił dane, dotyczące urodzaju ozimin i zbioru siana w 71 guberniach i prowincyach Rosyi, z wyłączeniem prowincyi Akomolińskiej.

W roku 1906-ym zebrano ozimin z 33,463,932 dziesięcin, a więc w porównaniu z rokiem poprzedniu z 1,228,424 dzies. więcej. Żytem obsiane było 27,191,728 dzies., pszenicą 6,272,200 dzies. W zeszłym roku oziminy nie dopisały. Plon wydały gorszy, niźli w poprzednich pięciu latach dla całej Rosyi o 15%, dla Rosyi Europejskiej o 21%, wreszcie dla niektórych pojedyńczych okręgów o 59%.

Na tych obszarach wszystkiego zebrano 1,405,645 tysięcy pudów ziarna; żyta—1,009,355 tysięcy pudów i pszenicy—396,290 tysięcy pudów. Jeżeli z tego odtrącimy ilość zboża niezbędną na zasiewy, to na wyżywienie ludności pozostanie tylko 1,105,600 tysięcy pudów, to jest o 19,41% mniej niż podczas ubiegłych lat pięciu i o 87,684 tysiące pudów mniej niż w roku poprzednim. W przecięciu z jednej dziesięciny otrzymano 37,1 puda żyta, 63,1 puda pszenicy i 54,1 puda jęczmienia.

Przechodząc do danych dla Rosyi Europejskiej, widzimy, iż zboża ozime zajmowały przestrzeń 28,056,474 dziesięcin, w tem 24,464,522 dzies. żyta i 3,591,952 dzies. pszenicy. Urodzaje dobre powyżej przeciętnej normy dały gubernie: siedlecka, piotrkowska, besarabska, czernomorska, taurydzka i kubańska. Natomiast dotknięte zostały nieurodzajem gubernie: kostromska, kałuska, tulska, tambowska, niżegorodska, astrachańska, orenburska, saratowska, ufimska, penzeńska, Kazańska, symbirska, samarska i prowincya dońska.

O jakości ziarna stanowi waga jego. W Rosyi Europejskiej czetwiert' żyta ważyła—8,8 puda, pszenicy—9,5 puda, i jęczmienia—8,0 p. Zbiór słomy ozimej w 71 guberniach i prowincyach wynosił 2,230,103 tysiące pudów, z czego przypada na słomę żytnią 1,710,303 tysięcy pudów na pszenną 515,785 tys. pud. i na słomę jęczmienną—4,219 tysięcy pudów.

W porównaniu z poprzedniemi pięcioma laty niedobór w słomie wynosił 213,510 tysięcy pudów. Z jednej dziesięciny zebrano w przecięciu 62,9 pudów słomy żytniej i 82,2 puda pszennej. Również w powyższych 71 guberniach i prowincyach zebrano z łąk naturalnych, obszaru 33,019,363 dziesięcin, 2,861,785 tysięcy pudów, czyli po 86,6 puda z dziesięciny. Wszystkiego siana zebrano mniej o 97,424 tysiące pudów, niźli w porzednich pięciu latach. Najlepszym zbiorem siana wyróżniło się: Królestwo Polskie—149,9 puda z dzies., Syberya — 116,1 puda i Azya Środkowa—105,5 puda z dzies.

Wogóle urodzaj zboża i zbiór siana w roku 1906 należy uważać za chybiony. Nieurodzaj najbardziej dotknął okręg położony za Wołgą, okręgi centralny, południowo-stepowy, oraz okręg pomiędzy Wołgą a Donem. Do krajów, gdzie zbiory wypadły względnie najlepiej, zaliczyć trzeba Królestwo Polskie, kraj Zadnieprzański i prowincye przedkonkaskie.

O F I A R Y.

Złożyli na „Oświatę" od dnia 20 marca do dnia 7 kwietnia 1907 r.

Bezpośrednio do Zarządu:

Pp.: Eugeniusz Żurakowski rb. 500, Tadeusz Ruszczyc rb. 5, Jadwiga Ruszczycowa rb. 5, Stanisław Opacki rb. 5, N. N. rb. 3.

Za pośrednictwem „Dziennika Kijowskiego":

Pp.: Marya Leszczyńska rb. 4 kop. 30, Teodor Roland rb. 3 kop. 80, H. Jaroszyński zamiast wieńca ś. p. Rakowskiej rb. 10, Malwina i Piotr Filipowscy rb. 3, Antonina Tyszkowska zamiast wieńca ś. p. Rakowskiej rb. 5, Tadeusz Ostrowski rb. 25.

Za pośrednictwem p. B. Perro:

Pp.: Wacława Peretiatkowiczowa rb. 5, Marya Klass rb. 2.

Za pośrednictwem p. M. Kulikowskiego:

Pp.: A. Ciechońska i S. Jankowska rb. 50, Konrad Rumszewicz rb. 10, K. Muszkat rb. 1, Józef Górecki rb. 1, Stanisław Wielobycki rb. 5, Józef Troczewski rb. 10. — Łącznie rb. 653 kop. 10.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożono:

Na robotników łódzkich.

Pp.: Karol Wacyk 1 rb., Marya Mostowska 1 rb., K. M. B. W. Sieleckich 6 rb., Trawiński 3 rb., Jurek i Zosia 3 rb., M. S. 2 rb. Zebrane przez Joninkę Chrzanowską: Janinka Chrzanowska 60 kop., Zosia Chrzanowska 23 kop., Kazimiera Chrzanowska 30 kop., Wł. Chrzanowski 50 kop., S. Ostrzykowski 30 kop., E. Zmijewski 1 rb., J. Porębska 30 kop., S. Zielińska 20 kop., F. Dębski 20 kop., A. Bogatin 50 kop., M. Altman 25 kop., J. Hławacz 37 kop., W. Nasorzewski 25 kop., A. Godziszewski 15 kop., Ksenia 10 kop., Martyna 5 kop., Dawid 3 kop., Metrofan 10 kop., Afija 25 kop., Amiń Janczuk 10 kop., Aleksy Hawluk 10 kop., Kiełyna 15 kop., Jan Hawryluk 20 kop. Zebrane przez E. M. na zgromadzeniu u p-wa Lubińskich 17 rb. 50 kop., Zosia i Janio M. 5 rb. 50 kop. Zebrane podczas kwesty w kościele białocerkiewskim dnia 25 marca 62 rb., Leonostwo Pęscy 3 rb., Romusio Pęski 50 kop., Witold Makowski 50 kop., Wincenty Dąbrowski z powodu wygranej sprawy sądowej 3 rb., Ochocka 1 rb., oficyaliści i rzemieślnicy cukrowni «Januszpolskiej»: Kukła 2 rb., Zanudow 1 rb., Liberman 1 rb., R. 1 rb., Nejedli 50 kop., Kondraszczenko 50 kop., Bobkow 25 kop., Galibin 20 kop., Ptasznik 20 kop. — razem złożyli 6 rb. 65 kop. F. Tokarzewska 7 rb. Razem 128 rb. 88 rb.

Sprostowanie.

W N-rze 83, w dziale ofiar, na święcone dla najbiedniejszych dzieci wydrukowano: Dom handlowy Nieczuja-Wierzbicki i t. d... rb. 35, zamiast, jak być powinno *rb. 25*.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.